237 H. Nakwaski

9 Kwietnia 1841.

1

Kochany Kolego! Lubo zapewne z Narodowości odbierzesz także nasze wiadome ci oświadczenie, które miałem za powinność udzielić ci przed puszczeniem go w świat, jednak tak jak innym kolegom tak i tobie osobno przesyłamy exemplarz. Równie jak i innych także kolegów, tak i ciebie prosimy o udzielenie nam w tym przedmiocie swych uwag. Sądzimy że podzielasz nasze zdanie, i że nie odmówisz nam swej Rady i współdziałania. Stanowcza jest chwila, jeżeli Fakcya ta górę raz weźmie, to nie tak prędko Polska z jej więzów się wydobędzie. Spodziewam się że podobają ci się ostatnie Nº Narodowości, w myśl i w duchu Manifestu tego naszego utrzymane. Postanowiliśmy pismo to wspierać i utrzymać. Z Nowaczyńskim dobra sprawa, słucha rad, pracuje, nie jest interesowany, bardzo jesteśmy zadowoleni z stosunków naszych z nim dotychczasowych. Spodziewamy się że pomagać nam będziesz w utrzymaniu tego pisma, które jak możesz osądzić z ostatnich Nº ów, znacznie się polepszyło.

Wyglądamy cię tu zawsze. Witwicki mówił mi iż masz wkrótce przybyć; może na święta. Żałujemy mocno żeś nie był na obiedzie Dwernickiego, doskonale się nam udał nad wszelkie spodziewanie.

W razie przybycia, nie zapomnij

o twym koledze który poleca się twej łaskawej pamięci

Henryk Nakwawski

Tours 11 Grudnia 1862

Kochany Kolego, nie odpisywałem Ci na list z 6go listopada, bo miałem być w Styczniu w Paryżu, a w takich rzeczach rozmowa pożyteczniejsza jak wszelkie listowania. Lecz gdy podróż moję do Paryża odkładam do Lutego, i gdy poczciwy Kopczyński donosi mi że w skutku mojej prośby mówił z Tobą o tym moim projekcie, i pisze mi coś mu odpowiedział: a więc zgłaszam się znowu do Ciebie.

Piszesz mi że na teraz mój projekt nie na dobie, itd. Nie pierwszy to raz w mojem życiu zdarza mi się takie odpowiedzi odbierać. Pomimo tego, nie zwykłem się odstraszać, i nie jedną rzecz już w życiu mojem, moją stałością przeprowadziłem. Przytoczę Ci tu np. że lat temu 30 blisko, jak ogłosiwszy moje myśli w pisemku o Nadaniu za pomocą Towarzystwa Kredytowego własności włościanom itd. i do Was Członków żepimu odezwawszy się w tym przedmiocie odbierałem także podobne odpowiedzi. W kilkanaście lat rzecz podniesiona przez krajowców, dziś zyskała na całej przestrzeni polskiej potwierdzenia, i jest uważana za jedyny sposób załatwienia tak ważnej sprawy włościańskiej!....

W kilka lat potem w 1842m r. kiedym

4

pracował nad utworzeniem Stowarzyszenia celu założenia szkoły polskiej w Paryżu, również odbierałem zewsząd odmowy do współdziałania, — podobno będąc i u ciebie w owym czasie w Fontainebleau także ci o tem mówiłem. — Nie chciał o tem wtenczas słuchać ani Mickiewicz, ani Hoffmann, ani sam Ledóchowski! A jednak czem dzisiaj jest ta szkoła? Do której zawiązania, ledwo kilku mogłem namówić członków. Nie zrażam się więc i tą razą, a to tem bardziej, że widzę z tego co mi pisze Kopczyński że i ty, Kochany Kolego, nie odrzucasz zupełnie tej myśli, kiedyś mu powiedział: że zawiązane pod twojem naczelnictwem stowarzyszenie podatkowe, w części będzie służyć i na cel przezemnie projektowany. Bardzo mnie to uradowało, jednak mojem zdaniem, że dwa zakłady nie powinny mieć żadnego z sobą związku, boby sobie nawet wzajemnie szkodziły.

Poprzestając na tej ogólnej uwadze, i nadmieniając że mój projekt powinien być koniecznie rodzajem przedsiębiorstwa kupieckiego, mającego zawsze na celu sprawę naszą narodową, a więc zupełnie czem innem jak to bratnie stowarzyszenie. Proszę Cię, Kochany Kolego, o odesłanie mi tego pisma, które ci zostawiłem, po=

trzebne mi one bowiem jest do ułożenia czegoś obszerniejszego i dokładniejszego. Oddaję się przy tem twojej przyjaźni i koleżeńskiej pamięci.

Nakwaski 1)

1) Nakwaski (Henryk), syn Franciszka, senatora, ur. 1800 r, został obrany w 1830 posłem Bracławskim. Zmuszony opuszczać kraj, osiadł w Paryżu gdzie zajmował się gorąco zebraniem Sejmu którego komplet złożony z 33 członków, miał być dostateczny do obrad. Zamianowany członkiem Komissyi do opiekowania się papierami sejmowemi, odszukał je i przechował aż do śmierci, oddając je Bibliotece Tow. Historyczno Litterackiego w Paryżu. Oprócz zachodów około papierów sejmowych, Nakwaski należał do wielu robót emigracyjnych, napisał liczne ~~broszury~~ pisemka po polsku i po francusku. Nakwaski umarł w Tours 22 Marca 1876 r. Jego żona, Karolina z Potockich, autorka Dworu wiejskiego, zakończyła żywot 29 września 1875 r. Nekrolog jej napisany przez J. Kraszewskiego do Dziennika Poznańskiego, wyszedł w osobnej odbitce p. t. Karolina z hr. Potockich Nakwaska (Poznań 1876). Życiorys Henryka Nakwaskiego przez Bronisława Zaleskiego wyszedł w 2gim tomie Rocznika Tow. Hist. Lit. w Paryżu (rok 1873 – 1878) str 368.

898

Tours 21 Marca 1864. 7

Kochany i Szanowny Kollego, Proszony przez Bieleckiego, rodaka tu osiadłego, który zwykle zajmuje się składkami polskiemi od dawnych czasów z następującą zgłaszam się do ciebie prostą o radę: Żyjący tu samotnie w okolicy pod nazwiskiem Pilawa przynosi często temu Bieleckiemu po 100 fr. czasem więcej na różne składki polskie, – onegdaj przybył do sklepu tegoż Bieleckiego i zastawszy tylko żonę jego zostawił 500 fr. – mówiąc, że to daje pod wyrządzenie jej męża, dla nieszczęśliwych Polaków. –

Bielecki przyszedł do mnie po radę, – ja nie wiedząc sam co mu powiedzieć, odwiadczyłem że się do ciebie zgłoszę. Bądź łaskaw mi napisać jak najlepiej tych pieniędzy użyć? – Sądzę że byłyby trzy sposoby, – albo odesłać jako podatek narodowy – albo dać na Szkołę, albo Stowarzyszeniu na którego jesteś czele. –

Co do pierwszego, gdy powstanie widocznie ustaje, i gdy niedobitki, i ich rodziny i dzieci, będą potrzebować szczególniejszej pomocy, a więc podobno teraz najstosowniej by było w drugi i trzeci sposób użyć tych 500 fr. – to jest dając 250 fr na Szkołę i 250 fr Sto=

warzyszenia? –

Racz nam udzielić Twej rady, podług której Bielecki ma zamiar postąpić, o którą bardzo prosi, nie mało zakłopotany jak najstosowniej uczynić i dla dobra rodaków i w myśl dającego, który się tak ogólnie oświadczył.

Przyjmij, Kochany Kollego, zapewnienie żalu i najszczerszego współczucia z powodu straty którąś poniósł, – przez zgon zacnego Twego Kuzyna, – szkoda wielka takich tracić ludzi! –

Ależ może oni szczęśliwsi od nas, bo nie słyszą już o tem co się w naszym nieszczęśliwym kraju dzieje, bo nie widzą tego okropnego upadku! ......

Oddaję się Twej kolleżeńskiej i przyjaznej pamięci.

Nakwaski

P.S. Nikt tu nie wie, kto to jest ten Pilawa, są różne tylko domysły, ale żadnej pewności. Zdaje się z tych jego darów, że tam coś jest polskiego. Mówi tylko po francuzku i ma około 40 lat.

6909

Tours 28 Marca 1864 9

Kochany Kollego. Kiedy jak mi piszesz w liście z 23 b. m. zdanie nasze podzielasz, a więc Bielecki wysyła Ci 400 fr. z których ~~Fase~~ racz dać 200 dla Szkoły, a 200 użyć dla Stowarzyszenia. Zachowuje zaś tu sobie Bielecki 100 fr, na tutejsze potrzeby, jeżeli zaś ich nie wyda, to znowu Ci prześle, ale i tu miewamy biednych przechodzących, itp. — Co do tego Pilawy, gdy on się nie przyznaje że jest Polakiem, trudno z nim wchodzić w zapytania, objaśnienia itp. Dowiedziałem się od tutejszych Francuzów i Anglików, w tych dniach dopiero, iż dawniej żył tu z młodzieżą bogatszą i że go miano za syna naturalnego d'un seigneur russe ou Polonais. Że odbierał pensyę nie wiedząc podobno od kogo, że gdy ta go niedochodziła, dostał pomieszania zmysłów, z czego wyleczony w domu zdrowia, znowu żyje ale samotnie z tej pensyi, którą znowu odbiera, nie daleko ztąd we wsi St Avertin, bywa czasem w Tours, ale chodzi smutny, ponury, w ubraniu zaniedbany! Jego nigdy nie miałem nawet sposobności spotkać, i nie znam go wcale. Wszystko to bardzo tajemnicze! Może jest synem którego Potoc=

kiego, lub Potockiej, moja żona nic sobie nieprzypomina! Możeby tam kto w Paryżu coś wiedział? Tu nie sposób mi się dowiedzieć, jego trudno się pytać, a inni nie pewnego nie wiedzą.

Co do naszej nieszczęśliwej ~~sprawy~~ sprawy, kiedy powstanie trwa, nawet nowe tworzą się oddziały, a więc musi być jakaś nadzieja?!... I to pomimo opuszczenia zachodu, niegodziwości Austryi, zupełnego wycieńczenia kraju i okrucieństw Moskiewskich!! – Ale gdzież ta nadzieja? Chyba w ogólnem wzburzeniu, zamieszaniu, ale to wiele obosieczny! Toć to nas zawiodło, i za Kościuszki i Napoleona i w Powstaniu 1831r i 1848!! I ja najsmutniejsze listy odbieram z różnych stron kraju, nędza, bankructwo zupełne! W szczegóły nie wchodzę, boć i Wy tam pewno o tem wiecie dobrze! ~~Cała mnie ogromnie mam od kilku miesięcy zawody pieniężne i nie jestem dotąd w stanie ... odestać podatku~~ Z Drezna pisał mi Aleksander Potocki, że tam dużo z kraju przechodzi z powstania, bez koszul i butów. Co za smutna nowa Emigracya się tworzy!.. Słyszałem tu od osoby mającej stosunki

w Paryżu z otaczającemi N. Pana, że wskutku wyborów ostatnich paryskich, przystaje na udzielenie pewnych wolności, ale że jest i on zupełnie za pokojem, że to on wstrzymuje Szwecyę i Włochy od wojny, że sam nie mogąc wojskiem dowodzić, nie chce nikomu powierzyć dowództwa, bojąc się skutków itp, itp. Może Wy to tam wszystko lepiej wiecie! Przy sposobności, relata refero.

31/3 64 Dziś dopiero mogłem ostatecznie skończyć z Bieleckim który bardzo zajęty i sklepem i Kampanyą. Przyłączam tu 400 fr w biletach. Bądź łaskaw w rachunkach kazać wpisać tak: od Bezimiennego z Tours przez Bieleckiego przysłane 200 fr na Szkołę, 200 fr. na Stowarzyszenie. Nadto przyślij nam kwit, można razem od siebie na te 400 fr. po polsku, może przy sposobności Bielecki by pokazał ten kwit temu Pilawie, i tym sposobem czegoś by się dowiedział od niego.

Polecam się Twej przyjaznej i kolleżeńskiej pamięci Nakwaski

Tours. 8 Czerwca 1864.

Szanowny i Kochany Kolego! W liście twoim z 5 Kwietnia utyskując nad smutnym stanem sprawy naszej, piszesz mi że i właśnie rozpoczynają się, że tłumnie na emigrancyę z kraju przybywają. Co to będzie? pytasz. Ach! Kochany Kolego, wszystko to było do przewidzenia!

Prawda że i ja sam temu rok właśnie, będąc w Paryżu byłem omamiony tą pewnością, a raczej nadzieją niezawodną że się to uda, widząc całą Polonię Paryską tego mniemania i słysząc od ob. Ornano że interwencya w krótce nastąpi; ale nie długo za powrotem tu, odeszło to omamienie i wróciłem do tego przekonania które miałem zaraz po wybuchu powstania, że to tylko najokropniejsze klęski ściągnąć może.

Rachuba cała zasadzała się na pomocy zagranicznej. My tu Polacy za granicą będący, powinniśmy byli być przekonani o jej zupełnej niemożności i ostrzegać o tem Kraj. Powtóre na współczuciu Moskali, które nam Hertzen et C° obiecywali. I tu równie my za granicą jak i w Kraju powinni byli lepiej znać Moskali i takim obietnicom nie ufać. Nakoniec, rachowaliśmy także na własne siły, szczególnie przez poruszenie chłopów, bo przypuszczać nie można było, ażeby kilka dziesiąt i więcej hufców szlachty i mieszczan źle uzbrojonych mogło pokonać i wypędzić armię 100.000 ną, doskonale uzbrojoną i na twierdzach opartą. Tu też ruch Galicyjski w 1846 r. powinien był wskazać o ile to mylna rachuba i jak to jest oręż obosieczny, poruszenie chłopstwa. Czyż to nie było do przewidzenia, że Moskale użyją tego samego środka jakiego się Austryjacy chwycili? Jeżeli nie ma w Królestwie rzezi, to gospodarstwo zupełnie stanęło, bo chłopi piją i hulają, a nie chcą do roboty iść. Śmieszny i okropny razem jest widok opuszczonego

go[illegible]
rol[illegible]
głos[illegible]
mi[illegible]
sol[illegible]

po[illegible]
nie[illegible]
nie[illegible]
-Kon[illegible]
czy [illegible]
Kie[illegible]
jisz[illegible]
Jst[illegible]
sta[illegible]
pr[illegible]
bze[illegible]

p[illegible]

gospodarstwa. Oczywiście po folwarkach nie uprawiają roli; a jeżeli i podczas żniw nie będzie robotnika, to głód tam w perspektywie. Ciężki będzie dodatek, do tych milionów straconych na różne sposoby! Czy też nigdy Polak nie będzie mądry po szkodzie!

Co do tutejszego położenia, to jedyna rada w pomocy rządu, bo we Francyi wszystko się na niego ogląda, nie rachując na pomoc prywatnych, bo to nie Szwajcarya, nie Anglia, a nawet nie Niemcy. Francuzi zawiązujące komitety, robiąc niby coś dla nas, mają przede wszystkiem czy to swoje osobiste, czy swoich stronnictw widoki; a kiedy są one w oppozycyi z rządem, to mogą nam jeszcze więcej zaszkodzie niż pomódz. Podobno mnóstwo jest pomiędzy przybyłemi kalek, chorych, tych należy starać się umieszczać po szpitalach rządowych, bo na pomoc prywatną nie ma co rachować. Zdrowych i młodych trzeba do pracy zapędzać...

Oddaję się twej przyjaznej i koleżeńskiej pamięci.

Nakwaski

704 Tours, 19 lipca 1864. 15

Piszesz, Kollego, że się zgadzasz na mój sąd o stanie rzeczy w Kraju, utyskując nad tem, mówisz, „że w ujarzmionym zwłaszcza narodzie, poruszeniami steruje zazwyczaj nie rozum i doświadczenie starszego pokolenia ale zapał i namiętność młodzieży", dodając „tak było zawsze na świecie i tak będzie." Daruj, ale się w tym względzie z tobą nie zgadzam. Zawsze i we wszystkich czynnościach ludzkich, rozum działać powinien, jeżeli mają osiągnąć cel pożądany, rozum zaś szczególniej z doświadczenia pochodzi. Zapał i namiętność młodzieży nigdy do niczego nie doprowadziły i nie doprowadzą. Podług mnie, nierozum zawsze wszystko gubi; tak właśnie było i tak będzie na świecie. Z resztą, albo ta sama młodzież działała, ileż to starych między nami, i to równie w arystokracji jak i demokracji; nierozumem się rządzi.

Mówisz, Kollego: „ruch to niezbędny warunek żywotności". Prawda, ale jest ruch i ruch. Jest ruch moralny który jest prawdziwie godnym rozumu człowieka; jest ruch materyalny, do którego na nieszczęście my Polacy tak pochopni jesteśmy. niech ktokolwiek gdziekolwiek zatrąbi, to każdy chwyta za szabelkę i siada na koń, bez zastanowienia się co z tego wyniknie. Jeżeliś kiedy miał w ręku pismo które lat temu kilkanaście wydawałem pod tytułem: Teraźniejszość i Przyszłość, to tam w rozmowie Orła białego z królami, znajduje się przedmiot ten traktowany.

Mówisz dalej: „że we wszystkiem potrzeba uznawać rękę Opatrzności, która ludy jak indywidua prowadzi do swoich celów" etc

Co do mnie ręki Opatrzności i jej łaski w tem upatruję przedewszystkiem, że dała nam ludziom rozum i przez to odróżniła nas od zwierząt, że więc to co nazywamy jej karą, jest wypadek naturalny naszego nierozumu. Mówisz też, że „prowadzi ku lepszemu", w tem się z tobą nie zgadzam. Ten co nie korzysta z danego sobie przez opatrzność rozumu, nie może jak iść ku gorszemu, w czem go Opatrzność nie prowadzi go wcale, ale go puszcza na własny jego los, na jaki sam sobie zasłużył, gardząc jej darem. Powtarzam „Idźmy dalej, idźmy dalej". Iść trzeba, bo stać nie można, ale trzeba iść inaczej jak dotąd. Jeżeli bowiem tą samą drogą zechcemy nadal postępować, to czeka nas los Czechów, Morawów, a może nawet Ślązaków. Nie rozszerzam się już o tem więcej, bo jak sam piszesz, serce pęka myśląc o tem wszystkiem.

Polecam się twej przyjacielskiej i koleżeńskiej pamięci

Nakwaski

89 D II 17

Rzym, 1847.[1]

Rzym jest zawsze jak pierwej, zdaje się on w
szczegółach to wykończać co zakreślił w ogóle i
czego prawie świadkiem byłeś, na narysowaną nagle
gwardię, włożył teraz kolory; municipia procesję
oprowadził w bareliery tłumu się grupując i
spogląda w stronę Neapolu albo ku północy,
skąd jednakże nic wyraźniejszego nie nadbiegło.
Wieści mnóstwo ale nie burzliwych. . . - - - --

. - - - . U nas bieda jak zawsze, na polu myśli jednak
czyściej i kilka fenomenów (acz początkowych bardzo)
poruszyło martwe morze ducha. Kwestia chłopów jest
jednym, wiele się broszur pokazuje na różny sposób
traktujących o tym samym przedmiocie. Niektórzy
utrzymują że lepiej aby pracowano, robiono niż pisano.
Kwestia jest to jedna z śmieszności nam właściwych.
Kwestia własności jest ogólną, wiele osób u siebie pod tym
względem coś zrobi ale to przecież nie na chmurach
niepołączonych z sobą żyją a chłop w Polsce ma
prawo z miejsca na miejsce się przenosić. Niechże
tedy i idee się przenoszą, to wyjdzie potem wpływ
gdy przyjdzie do ostatecznego tych pojedynczo
opracowanych części porozumienia się. Ale bo zawsze
są formuły co tak krążą po kraju, jak te stare
talary o których Mickiewicz, do krytyków i
recenzentów pisząc wspominał.
Co do mnie, jestem najszczęśliwszy ilekroć widzę

(1) Z licznej korrespondencji Cypriana Norwida, tylko kilka listów ogłaszamy. ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~

wielostronne, choćby nieharmonijne jeszcze, głosy. Sam Bóg jest nad tem wszystkiem, który założył wód granice i przepaści kołem pozataczał. A podobno najgorzej kiedy apatia się zagości, chociażby w kształtach, jak najpiękniej okręconych liniami.

Śmiem ~~[illegible]~~ załączyć rękopism, który jeśli pozwolisz ażeby wyszedł z dedykacją, będzie mi to w drodze błogosławić i pociechy młodych przyjaciół moich w Polsce i zobowiąże mię na przyszłość ażebym wstydu ci nie zrobił. Mam rzeczy poważniejsze, ale chciałbym, pierwej jako prolog tę novellę drukować.

Potrzebuję na głos coś powiedzieć jak ten co w głuchej samotności opuszcza słowo żeby przecież głos człowieczy usłyszeć.

Zygmunt jeszcze nie przybył. Polonia nie jest bardzo liczna.

Ściskam ciebie szanowny i kochany, i całuję cię w ramię

Cyprian Norwid.

396 III 19

Rzym, 9 Lutego 1848 r.

Wczoraj do późna w nocy u Zygmunta Krasińskiego siedząc, właśnie o Towiańskim mówiliśmy, (w czem on wcale zdrowe ma pojęcia) kiedy wszedł Lucian i oświadczył że Pan Adam przyjechał. Jeszcze go tedy niewidziałem, ani ja, ani Hrabia. Potem już po północy nadybałem Artura (Kościelskiego) u G. Alexandra na herbacie jego fantastycznej, gdzie uradował mię twoim listem za który niech ci Bóg odpłaci. Więcej na teraz już niepiszę, a do przed-północy u Krasińskiego wracam.

Mówiliśmy tedy o ~~Krasińskim~~ Towiańszczyźnie, już to od góry zaczynając a przechodząc aż do braci młodszych, tych to poczciwych dziwolągów których po świecie się spotyka. I powiedziałem ja że oni tak o wierze i cudach nam gadają jak Bourgeois Gentilhomme Kiedy mu oświadczono iż prozą się wyraża. Co się Krasińskiemu podobało niezmiernie. Wspominam to dla tego ażebyś widział jak jest w sobie i z siebie przygotowany do widzenia się z Wajdelotą.

. . . .

Dzisiaj znowu spotkałem Krasińskiego który już się z P. Adamem widział. P. Adam podobno nikogo poznać niechce, ale ja mam go w tych dniach u Iwidima spotkać. Zygmunt jest jak najdoskonalej usposobiony względem spotkania się z wszelką resztą świata (jeżeliby jaka była). To co mi piszesz o Zygmuncie

zmodyfikowałbyś sam zapewne gdybyś go
widział po pobycie w sercu ~~w~~ Ziemi naszej
tak nieustannie zakrwawionym. Nie przeczę Ci,
ale owszem jako dobrą nowinę piszę, iż
Zygmunt jest jednym z niezwyczajnych
przykładów trzeźwości w mistycyzmie, którą
tylko znajomość Katolicyzmu zrodzić może.
I (niewiem jak było) ale dzisiaj widzę w nim
miarę wyrobioną a ku rzeczom Bożym i
ojczystym miłość szczerze gorącą.

Kiedy po raz drugi Cię widziałem, stało
się jakoś iż do Coloseum (pomnisz)
szliśmy. Podobnież i z Zygmuntem przypadek
nas tamże zaprowadził. Radbym aby podobnie
z Panem Adamem, po tej ziemi tak do
Polski podobnej, krótką odbyć pielgrzymkę.

Co się tu dzieje jest zagadką. Neapolitańskiej
Konstytucji rezultatom niewierzę. Tu w Rzymie
zdaniem mojem, jeżeli temu co się robi nieprzerwie
jakie ~~niebezpieczeństwo~~ barbarzyństwo, lub
szalbierstwo zewnętrzne, to niezawodnie w
bardzo niedługim czasie do Konstytucji nawet
przyjdzie, i to taką mądrością, miarą, cierpli-
wością podwładnych z jednej strony, a świętością
władzy z drugiej strony, iż polityczne usposobie-
nia wieku tymże organem politycznym
o egzystencji cudów prawie dotykalnie

się przeświadczę . . . .

Obraz maluję

Tymczasem tyle tylko piszę. Obraz mój idzie; dużo jest prawdy w tem co o Rzymie dla artysty wspominasz, później o tem. Zaprawdę aby dziś malować, trzeba mieć choć dwie dusze. O Michale Angelo ktoś mówi iż miał cztery i dla tego przy huku dział które był ustawił Florencyi broniąc, rzeźbił przecie one niezrównane groby Medyceuszów!

Jeszcze raz, Bóg zapłać, a szczerze też Temu Cię polecam

Cyprian Norwid.

18 6/2 23

Rzym, 9 Lutego 1848.

Wczoraj do późna w nocy u Zygmunta Krasińskiego siedząc, właśnie o Towiańskim mówiliśmy, (w czem on wcale zdrowe ma pojęcia) kiedy wszedł Lucian i oświadczył że Pan Adam przyjechał. Jeszcze go tedy niewidziałem, ani ja, ani Hrabia. Potem już po północy nadybałem Artura Kościelskiego u P. Alexandra na herbacie tego fantastycznej, gdzie uradował mię twoim listem za który niech ci Bóg odpłaci. Więcej na teraz już niepiszę, a do przed północy u Krasińskiego wracam.

Krasiński

Mówiliśmy tedy o Towiańszczyźnie, już to od góry zaczynając, a przechodząc aż do braci młodszych, tych to poczciwych dziwolągów których po świecie się spotyka. I powiedziałem ja że oni tak o wierze i cudach nam gadają jak Bourgeois Gentilhomme, kiedy mu oświadczono iż prozą się wyraża. Co się Krasińskiemu podobało niezmiernie. Wspominam to dla tego ażebyś widział jak jest w sobie i z siebie przygotowany do widzenia się z Wajdelotą.....

Towianizm

Mick. Wajdelota

Dzisiaj znowu spotkałem Krasińskiego który już się z P. Adamem widział. P. Adam podobno nikogo poznać niechce, ale ja mam go w tych dniach u Iridiona spotkać. Zygmunt jest jak najdoskonalej usposobiony względem spotkania się z wszelką rzeczą

Kras. Irydion

stało (jeżeli by jaka była.) ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~

Kiedy po raz drugi cię widziałem, stało się jakoś iż do Colosseum (pomnisz) szliśmy. Podobnież i z Zygmuntem przypadek nas tamże zaprowadził. Radbym aby podobnież z P. Adamem, po tej ziemi tak do Polski podobnej, krótką odbyć pielgrzymkę. — ! — — — — .

Cyprian Norwid

Listy:

1) Mickiewicz: Nr. 284
27/1 1842

2) Upoważnienie [illegible] na Kongres Słowiański 6/6 1848

---

z prof. Tretiaka

IV ~~48~~ 412 Rzym. 24 Kwietnia 1848. 25

Szanowny i Kochany Panie Bohdanie, od przed-
wypadków Francuskich tak niezmiernie ważnych
mię zdarzyłeś (?) ~~nie zgadłeś~~ ani jeszcze nic napisać. Wyobrażałeś
sobie pewno iż się w Poznańskiem zobaczemy.
Tymczasem dotąd jeszcze nic obowiązującego tam
niema. O ile wiem, o ile dzienniki i listy zapewniają.
Owszem, tak wielkie mnóstwo różno kolorowej
emigracji w jedną stronę spłynąwszy zrodzić
musiało tylko zamęt w którym ludzie szczególnie
powołani dobre mogą sprawować i zużytkować
siły swoje, ale kto dla tego tylko ku Polsce
udać się zamierza aby sumienie zaspokoić,
na tego jeszcze czas jest wielki.

Mickiewicz na czele 12stu tam pospiesza,
już z Florencji wyruszył, już może w Mediolanie.
Smutno mi, lecz nie mogłem połączyć się z
chorągwią tego wielkiego człowieka. Postępowanie
Jego tutaj niezachęciło ~~mnie~~ mię bynajmniej,
ani jego manifest, pełen albo niedorzeczności albo
obrzydliwego fałszu, niewiem! Wyobrażam sobie
iż w dalszych krokach swoich będzie P. Adam
przymuszony do złagodzenia pojęć głoszonych
w Manifeście onym ~~[illegible]~~ wyrażonych,
gdyż są złe albo błędne, ale osoby Jego do tyla
nieznam iżbym polegać był winien na przeczuciu

dalszych tego wielkiego sędzi kroków, okres bliskie i prawie dotykalne rękojmi słuszniej mi nie daty o szczerości jego przekonania i sprawiedliwości sądu nawet.

Manifest ten, w rzeczach Kościoła, dąży do najdokładniejszego wyniszczenia dogmatu i rozwolnienia duchowego, a iż tam starszy brat Izraël przeważne miejsce ma zajmować, tedy w ostatecznym skutku (krótko mówiąc) do Synagogi zmierza. Przyznanie starszości Izraelowi jest już logicznym z tąd wypływem, albowiem Chrystus czas zwycięża, a starszość Izraela z chronologii jest, z czasu, z krwi etc. zwrot do Starego Testamentu!

Manifest ten, w Polskości, dąży do zupełnego wyniszczenia wszelkiej tradycyjnej Ojczystości. Ojczyzna jest to miejsce tylko ale czasu w niej niema, jest to tylko miejsce najpróżniejsze, najpiękniejsza arena. I dla tego ziemią nazwano obiecaną że tam najłatwiej ~~[illegible]~~ wznieść ~~[illegible]~~ gmach nowy i nową próbę społeczeństwa; ona jest dla tego tak drogą iż niczem jest. Najnierozsądniejszy teoretyk, do takiego bluźnierstwa posunąć jeszcze się nie-raczył. Niewiem jak z takiemi pojęciami

pogodzić znowu każdą niepowstrzymanej prawdziwości i czynu dla którego i przez który
Ś. Adam doszedł tam gdzie nienawidzeni przez niego filozofowie przez teorię.

Manifest ten, w pojęciu własności, dąży do najzupełniejszego rozgminnienia własności
jeszcze pojętą w nim 2° jako dziedziczną i komunalną, ale dziedziczną oddaną pod
opiekę komunalnej, a komunalną narodowej, gdy tymczasem narodu już
tam niema. Bo gdzież naród bez rodów,
a rodom prawa nie przyznaje. Jest to
zwrot od: kwiatu do korzenia, bo od
narodu do plemienia. Ciekaw jestem
co na to Włochy, Hiszpania i
Frankowie by powiedzieli gdyby kto
im poradził stworzyć naród Romański?

Manifest ten jest przeto jak najzupełniej niedorzeczny, iż już emancipację kobiet nawet mijam która formalnie
pojęta i jak prawo jest dokumentem
głupstwem. Otóż, takie pojęcia z
pod znakomitego pióra wyszłe, latami tylko uczuć o ile jesteśmy opóźnionym w wzdrożeniu onej triumfującej
już ludzkości która jest jakby
Jeruzalem u Świętego Jana opisane,

a w której wszakże gwałt panuje, rady-
kalizm mistyczny i gnostyczna duchowa
aristokracia powołanych.

Pojęcia Pana Adama przemilczane i
życiem otrzymywane dogmatem, byłyby
zapewne cudnemi owocami, bo dla takiej
ludzkości o jakiej marzyć on się zdaje
„niema już zakonu". Ale toż samo pojęte
jako prawo, jako ukaz mistyczno-Furjerowski
jest niedorzecznością i jest fałszem,
radbym żeby nie krwawym! Pojmujesz
iż milej by mi było uczepić się do tej
sławy sław narodu i za chorągwią
jej popłynąć niźli zaprzeczyć mu
i zostać niepostępowym maroderem!
ale cóż było robić?!

Panu Bogu polecam was
Twój
Cyprian Norwid.

(1 9b 1849)

21

Dzień Wszystkich Świętych 1849

Szanowny kochany, zacny, co mi napisałeś, wieczór dopiero schodząc z łóżka i ze schodów przeczytałem. — Byłem cierpiący — mówiono mi że na schody wchodziłeś — musiałem spać. — Wieczór tedy zaraz do Dra Gałęzowskiego się udałem, nie zastałem go. Napisałem iż jutro, byle po jedenastej doszła mię wiadomość, o której każe u niego się stawię niechybnie. Będę <u>tedy</u> u ciebie <u>od 11ej aż do odebrania wiadomości od Dra Gałęzowskiego</u> — Jeżeli będziesz w mieście o tem czasie racz wstąpić, wolałbym z Tobą być u niego. Boję się każdego listu który w tych czasach mię dochodzi — każdego interesu, każdej wiadomości, — znajomości. Tyle w tym roku niespodziewanych ciosów odebrałem! Człowiek traci odwagę, wiele uderzeń na raz zniósłszy.

O moim Lubieńskim nie wiem nic — a nietylko o osobę jego idzie mi — była między nami nietylko przyjaźń — nie tylko miłość, nie tylko braterstwo.

Jeżli po jedenastej przechodzić będziesz, wstąpić racz – od 11½ z domu na wiadomość od Gałęzowskiego czekać będę.

Przepraszam Cię najserdeczniej, mój szanowny, kochany, zacny, za wypokość schodów i za sen mój – ale bo teraz żyję nie wedle możności mojej i woli mojej i sił moich. Zdruzgotany jestem.

Panu Józefowi, Pani i Maryankowi pozdrowienie

C. K. Norwid.

1) 7 Czerwca 1849 r.[1]

Szanowny, najmilszy.

Jeżeli listy do mnie przyjdą, odeślij proszę do Hotel Sinet, Faubourg St Honoré, niewiem bowiem zali w przeciągu tygodnia wrócę do miłego waszego towarzystwa – Mam tu interesa.

Może jednak i prędzej – radbym. ~~Pani~~

Pani rączki całuję. Bogu ją polecam, Marjankę czule ściskam i ramię Pana Józefa także

wasz sługa i przyjaciel

Cyprian Norwid.

Jest tam w półce książek na górze list do mnie adressowany – schowaj go żebym jak wrócę mógł odebrać – albo odeślij – list niebiesko pisany.

1) Data pieczątki pocztowej.

3/

Środa[1]

Niech cię to proszę nie dziwi że na takich srebrzysto-kwiecistych rzeczach piszę — ale nic od siebie — tylko i stąd od niewiast

Chcę Ci powiedzieć że najzupełniej nie słyszałem pukania twego, że schodząc o godzinie 5ej, portier powiedział mi iż raczyłeś być u mnie, że byłbym zaraz był u Ciebie przeprosić za nietrafność owę, ale nie wiem gdzie stoisz.

Ja jestem codzień od rana do 5ej na rozkazy Twoje że przyjdę – gdzie chcesz, kiedy chcesz, tylko każ i wyznacz.

Z szczerą miłością i poważaniem

Norwid.

1) bez Daty, list pisany na papierze z rysunkami przedstawiającemi kwiaty

V

33

7 Czerwca 1849

Szanowny, najmilszy, jeżeli listy do mnie przyjdą, odeślij proszę do Hotel Sinet, Faubourg St Honoré, niewiem bowiem zali w przeciągu tygodnia wrócę do miłego waszego towarzystwa. Mam tu interessa. Może jednak i prędzej radbym.

Pani rączki całuję. Bogu Ją polecam, Marjankę czule ściskam i ramię Pana Józefa także

wasz sługa i przyjaciel

Cyprjan Norwid

Jest tam w półce książek na górze list do mnie adresowany, schowaj go żebym jak wrócę mógł odebrać, albo odeślij — list niebiesko pisany.

Dzień wszystkich Świętych 1849

Szanowny, kochany, Zacny, co mi napisałeś, wieczór dopiero schodząc z łóżka i ze schodów przeczytałem. Byłem cierpiący. Mówiono mi że na schody wchodziłeś, musiałem spać.

Wieczór tedy zaraz do Dra Gałęzowskiego się udałem, niezastałem go. Napisałem iż jutro byle po jedenastej dojdą mię wiadomości o której każe u niego się stawić niechybnie. Będę tedy u siebie od 11ej aż do odebrania wiadomości od Dra Gałęzowskiego. Jeżeli będziesz w mieście, o tym czasie, racz wstąpić, wolałbym z Tobą być u Gałęzowskiego. Boję się każdego listu który w tych czasach mię dochodzi – każdego interesu – każdej wiadomości – znajomości. Tyle w tym roku niespodzianych ciosów odebrałem! Człowiek traci odwagę, wiele uderzeń na raz zniósłszy.

O moim Lubieniu – nie wiem nic – a wszystko o osobę jego idzie mi – była między nami nie tylko przyjaźń – nie tylko miłość, nie tylko braterstwo

Jeżeli po 11ej przechodzić będziesz, wstąpić racz. Od 11ej z domu na wiadomość od Dra Gałęzowskiego czekać będę. Przepraszam cię najserdeczniej, mój szanowny, Zacny, Kochany za niepokój schodów i za sen mój, ale bo teraz żyję nie wedle możności mojej i woli mojej i sił moich. Zdruzgotany jestem. Panu Józefowi, Pani i Maryanowi pozdrowienie

Cyprian Norwid.

4/2 bis

35

4)

1 Stycznia 1850[1)]

Od kiedy byłeś Tańskim nie widzieć, codzień cierpię – to czyni że niewiem kiedy Bóg da iż nawidzę szanowny dom Twój. Marjuszowi, Marjanowi uściśnienie braterskie – Pani rączki całuję, wszystkim szczere życzenie 1850.

Ten rok 50-ty, czy to jest północ wieku czy południe wieku?

C. Kamil Norwid.

1) bez daty, ale na bilecie wizytowym z powinszowaniem Nowego roku.

A13bis.   5   10 Lutego 1850 1)   36

Szanowny, kochany, zacny, proszę cię bardzo, niemyśl że
na atomu atom mniej kocham Ciebie niżli kocham albo
mniej poważam, niżli muszę albo że o wszystkich Twoich i
cokolwiek bliskie jest Ciebie zapominam. Ale jeszcze dni kilka
nigdzie nie będę bywał, chyba że gdzie wstąpisz a nie bywam.
Bo ~~uspokoić~~ uspokoić się wpierw muszę do tego stopnia
z zatrudnieniami memi aż koncę ich na dnie rozliczyć
będę mógł. Epictet powiada że jeżeli, kto się po uczcie
kąpie to niemów iż źle robi że się kąpie ale iż źle
robi że się po uczcie kąpie. Tak i na mnie jest ~~[illegible]~~
wina w tem jedynie że tak nienormalnie zawsze
są zatrudnienia moje rozłożone. Piszę to, bo wybierałem
się już niewiem ile razy do Ciebie i niema wieczoru
a może (ścisłą prawdę mówiąc) było takich ze
trzy najwięcej — w których niemyślałem być u Ciebie —
przeto więc aby niewyobrażać sobie że mię posą-
dzacie tam niesłusznie iż mniej was kocham. Do
widzenia.

Jeżelibyś był w mieście nie zachodź do mnie,
aż ja u was będę. — ramię twoje całuję, pana
Józefa ściskam, żony ręczki, Caesarci i Mariuszowi
pozdrowienie.

C. Norwid.

1) data pieczątki pocztowej

470[3] (1/

Mój dobry[1)], od trzech godzin leżę jęcząc — dawno takiego ataku niemiałem. Piszę dla tego iż dziś myślałem właśnie być u Ciebie, a tu mi leżyć przyszło.

Jeżeli będziesz w mieście, zajdź proszę.

Ramię twoje ściskam i całuję.

C. Norwid

1) bez daty.

Jeśli czasem piszesz do Kozmiana, to racz mu doręczyć to co Tobie jak pogadankę tu załączam nim z Kościelskim przyjadę Cię uściskać.

Smutno i mnie na świecie

C. Norwid [1]

1) List bez daty i bez podpisu.

47b

8)

Poniedziałek [1]

39

Szanowny, Zacny, Kochany — Smutno mi było kiedy byłeś u mnie i smutno mi teraz gdy to piszę — że jeszcze w żaden żywy sposób oddać ci niemogę długu mego, niemniej X^{dzu} Kajsiewiczowi nawet. Ale cóż? — pół roku niedostatku a z nim obdzierania przez świeżo poznanych mieszczan opracowy, żebym ci powiedział co mi zostało — śmiech jest.

Pracuję wszakże — widzi Bóg — i ruszam się i niespię i myślę że niedługo Tobie i X^{dzu} Kajsiewiczowi com winien jest powrócę.

Kiedy ja mówię że na żaden [illegible] żywy sposób dla braku środków materjalnych zrobić czego niemogę — to już pewno że tak jest! —

Racz mię tak kochać jak umiesz a nie jak zasługuję.

C. Norwid

[1] List bez daty.

Szanowny i kochany 1)

Racz z łaski swojej spalić wszystkie rękopisma któreć raz byłem posłał – do tego czasu prace te tylko mi na obmowę posłużyły.

Więc spalone?

Z poważaniem

Cyprjan Norwid

1) bez daty

484 41

Paryż, 96 Rue St Lazare 14 listopada 1850

Doszła mi głucha wieść, że pióra Twego wyszło coś, podobno określone stanowisko śp. Brodzińskiego, zresztą niewiem, bo z trzeciej ręki ta wiadomość. Doszła mię ta wieść z obostrzeniem przez nieruchomych świętych żeś i Ty, kościoła arfo, w Towiańszczyznę (jak zowią) wpadł.

Domyślasz się iż wiem co to znaczy, ale wiem w ogóle pojęcia mego, wiem z ducha tylko że to musi być coś wedle powieści o Gospodarzu Ewangelicznym i sługach którym talenta dał na posag iżby się z nich procentów dorabiali.

Domyślam się że tak jest, i tak zaraz=em świętym odpowiedział, bo wiadomość ta doszła mię, drogą właśnie onych (jak nazywam) Świę=tych nieruchomych to jest tych sług które talenta dane zatrzymali w chustki obwijając. A który się robić niemi boją dla groźby Pana co odjechał i co powrócić ma. Takich dział jest, talentów odebranie.

Otóż, donoszę, jak słyszałem i jak u siebie rzecz pojąłem wedug miłości mej dla Ciebie a proszę abyś mi raczył przysłać książkę, polecając tu komu żeby mi ją

wręczył albo mnie abym o nią u kogo się dowiedział. Bardzo źle jest ramię, gorzej niż powierzchownie zdaje się, czuję że organizm odmawia mi służby; że może gimnastyką i kąpielami i niemyśleniem naprawić go sobie nie będę dosyć czasu miał. Zresztą jak tam Przedwiecznemu się podoba. ~~Na~~ Na Exposycję nic nie dam. Swojej tylko publiczności zastępuje się, obcą się zwojuje a sił brak.

Widuję tu Augusta który wkrótce odjeżdża i sprzeczam się co drugi dzień, z różnymi.

Resztę, jak Bóg da zobaczyć się

Był u mnie Chodakiewicz który już też zapewne pozdrowił cię.

Ściskam Cię całem sercem moim i P. Józefa i Marjanka.

C. Norwid

22 Novembra 1850

Mój kochany i drogi, za cóż to mię bierzesz posądzając że nieumiem ocenić prostych słów i rad, ba, choć przestróg...! Juści samem nieszczęściem ~~za~~ stary jestem by po zewnętrznych rąbkach liści miodu wnętrznego szukać. — Pisałem ot, jak piszę i w tej chwili, bo niewiem kiedy Was odwiedzę. Nie skarżę się, nie żalę — gadam oto jak zwykłem. — <u>Pokój</u>, a juści wiem że <u>u-koić</u> on jeden tylko w stanie jest. Ale ten Chrystusowy pokój („pokój mój daję wam") to właśnie najdzielniejsze onego pokoju Greckiego, onego pokoju starożytnego zaprzeczenie — odparcie. Onego pokoju zewnętrznego najdzielniejsze wewnętrzne roztrącenie. <u>Bo Pokój on, to właśnie najgorętszy zewnętrzny jest niepokój</u>. Bo kto dziś wewnętrzny pokój wewnętrzni, bo kto, mówię, <u>w prawdzie tak, jako w duchu</u> się postawi, to zaraz wyzwie na około wszystkie warunki rzeczywistości do najbutniejszego niepokoju. Bo pokój on — pokój Chrystusowy, to punkt wyjścia do walki; to pierwszy krok w szrankach, to podstawa z granitu, na której gladyator, osobą ducha wsparty, woła:

Morituri te salutant, Veritas!

Tak rozumiem, tak więcej niż rozumiem, bo tak w ~~drobnym~~ drobnym cyrku żywota jestem

I ztąd właśnie — mi smutno i najsmutniej i tak (lubo od woli Przedwiecznego stopień i wartość smutku tego zależy i

założyć będzie) tak jednakże tuszę że smutna będzie dusza moja aż do śmierci. Bo taki to był (to jest smutny) pokój ów w Chrystusa Pana łonie ile człowieczem było łonem i taki to dany Apostołom (Pax vobis) a osobliwie dwom, na czele zastępu prawdy postawionym z których każdy gwałtowną skończył śmiercią.

I ten właśnie pokój wewnętrzny w duchu ilekroć mu niedość tak pozostać ale ilekroć we prawdzie wewnętrznionym czynnie chce być, takiem stawa równaniem do rzeczywistości świata tego że co chwila utęskniać i osmutniewać i omdlewać i co kroku prawie wołać musi z Apostołem = Narodów:

+ Omnis homo mendax!

I tak ja jestem homo mendax i tak każdy z żyjących i tak ten o którym mi wspominasz (lekarz wielki[1]) i tak (dany) Ty jesteś...

Otóż to wszystko – smutno.

Z resztą – wiesz – piszę tylko, iżbyś że ja wiem wiedział.

Że zaś wiesz zarówno iż Zygmunt[2] tu był, to byłoby śmiesznem ażebym formalnie życzenia (jego?) trzymał się, pobyt ów

1) Seweryn Gałęzowski –. 2) Krasiński.

wszystkim prawie wiadomy tając. Zestarzał dużo, twarzą starszy od Ciebie - wiele starszy, całkiem już posiwiał - twarz ociągnęła się, zdłużyła - nos wyostrzony - oczy tylko tymże samym blaskiem zapalone. - W duchu wyspokojony najobszerniej, ale (do pewnego stopnia) z tej przyczyny że tak niewiele w prawdzie żyje. - W tem zapewne dużo roztropności że tak ogranicza zewnętrzny owóż widnokrąg praktyki ducha swego - ale też i to że gdyby go rozszerzył, to by może za wiele (względem wewnętrznego punktu wyjścia) niepokoju wywołał zewnętrznego. - to by może za wiele wziął do walki. Z niezależną przynajmniej materjalnie pozycją jego można tak do czasu nad widnokręgiem praktyki ducha swego panować...

Ja z nim jak od czasu kiedym z nim - Kocham piękność geniuszu i tę życzliwość szczególniejszą która mi jest bliskim i którą wysoko umiem cenić. W innych często obszczuplonym napotykam i nie tają mu tego ale mówię jak teraz

jak to u ludzi gienialnie w szczególniejszym jakim kierunku wystrzelonych prawie zawsze konieczne. W duchu, wielkim w prawdzie skąpo okrzętnym. Tak cenię, bo nie adoruję, a nie adoruję bom przyjazny = prawdziwie i homo = sum!

Przyjm jakbym u Ciebie siedząc gadał i z Maryankiem się bawił.

C: K. Norwid

2

29 listopada 1850

Szanowny Bohdanie, cały świat jest markotny z zaproszenia na 29 listopada, albo raczej z sposobu jakim tłómaczą księża nieobecność kazania. Donoszę ci to bo gdybym miał przyjemność widzieć ciebie, tobym ci to powiedział. Sądzę że głos jest słuszny, bo gdyby kościół chrześciański niekazał z tej przyczyny iż kazania poganie nieprzyjmują, toby do tego czasu chrześciaństwa nie było i cały świat pogańskim byłby.

Zdaje mi się że to w salonie tylko niekończy się rozmowy albo się jej unika kiedy słuchacze nie po temu — ale na kazalnicy! To jest cała różnica kazania od konwenansu i romansu, że tamte słuchaczów do siebie a to siebie stosuje do słuchaczów. Nie dziwi mnie już wcale że tak mało odwagi cywilnej u Polaków bo tak mało duchownej. Wierz mi, to źle, to źle jest.

Wolę tobie to pisać niżli komu innemu. Źle jest. Dali sobie świadectwo że chcą kazań dla takich, którzy nie potrzebują kazań.

Że za słowo ucierpieć nie śmie żaden

i nieraz laik za prawdziwe słowo cierpi więcej niż oni. Źle jest.

Z ambony salon a z salonu ambony. — Tak dziś!

Piszę jakbym oto cię spotkał, uściskał i to mówił

Cyprian Norwid

Styczeń 1851.

Serdecznie ci dziękuję za dobre słowo na ten poczynający się rok, serdecznie i najserdeczniej.

Księżna dziś w sobotę do Włoch północnych do Nice jedzie. Mówiłem jej że myśl miałeś przybyć i odwiedzić Ją. Ja, jak zawsze, pracuję z nałogu naprzód, z miłości potem i bez wiele nadziei. Trzeba by całej sztuki kierunek odmienić aby swobodnie i z nadzieją pracować można było. Tobie to mówię bo mię w tem o frazes niepotądzisz. Cała sztuka wypadła z koryta swego, pracy ludzkiej błogosławieństwem nie jest, tak jak jest, niepotrzebna. A że mimo tego jest, to ogromny dowód ile potrzebna!..

Piszesz mi, pociech nieprzyjmować do pewnego stopnia grzechem. Nie nauczam ani dyskutuję, tylko mówię jak dożyłem w sobie tych rzeczy co do starania się naprzód o Królestwo Niebieskie, o czem piszesz. Owo u mnie to opanowanie geograficzne globu niebieskiem Królestwem naprzód, to nie przyczyna ale skutek, boć to nie z tego świata co Państwo Rzymskie to Królestwo. To skutek tego że we wszystkich staraniach i drobiazgach, o nie naprzód o owe Królestwo troszczy się, wiele z onych starań i drobiazgów niepowiedzie się, wiele odleci

przez, wiele inaczej się powiedzie, wiele dwakroć pomyślnie pójdzie i tak w skutkach onego bojowania opanuje się obszar i całoglób planety.

A drobiazgi przydane będą tak jak za przydane tylko, w umiłowaniu ~~zich~~ naprzód przez patriotyzm onego Bożego Królestwa sami uważaliśmy i o ile uważaliśmy. Mnie to się przedstawia jakoby wiele piór z Cherubinowego skrzydła, których przezroczysta wyrośń krwią jakoby ciepłą ożywiona a których dalej strzęp jedwabny, dodany = jakby barwą tylko i naleciałością z zewnątrz z powietrza ile czysta, z tęczy ile barwista, z zacieniowania się chmur mokrych.

Ba — gdyby to ludzie ruszyli się chórem prawdy onej, jaka przestronności, wolność jaka, materjalnie rozczłonkowanych specjalność jaka najspecjalniejsza wszech-harmonja! — Ba — to widzisz, najszanowniejszy Bohdanie, to we wszystkiem mię przeje od miłości Ojczyzny do miłości kobiety (co rzec muszę niebyła w stanie pojąć mię) — do miłości nadobnej formy świecznika bronzowego przy którym piszę. Wszędzie ten rozgrom, rozpacz, rozpacz którą ja już we wszystkiem tu spostrzegam jako szramę przez całoprofil

przedwiecznego Piękna. Ba - gdyby to nie z Krzyżem Zbawiciela za sobą, ale z swoim za Zbawicielem szło się. Ba - cóż one żaki z ich socialnemi harmoniami, policjanty wszech-dobra i wszech-piękna, fatalnie napracowane brudem i ospalstwem społeczeństwa?

Ale gdzież to dziś uczą że połowa umiejętności krzyża swojego szukać a druga połowa nieść go za Zbawicielem i na grobie swym stawić. Gdzie to uznawano do ~~tyła~~ życie (ten wielki klejnot) ażeby oszału i zdrowia wpierw nietracić. I wielu to jest który krzyż swój znaleźli bojowanie na niego już rozwodząc? Gorzko jest, źle jest, oczy sobie zakrywać nie mogę bo jak oczy zakryję w siebie patrzę, a we mnie smutek sam.

Piszę, jak gdybym mówił, to wiesz, bo mię masz sercem, a dodaję to ostrzeżenie - bo do krzyża mojego i to jeszcze należy że myślą niekiedy que je pose quand je ne me repose pas. I gdybym miał dość nieenergii ażeby słowkom tym schlebiać; tobym musiał pozować ażeby niepozować! Mniejsza o to - to nawias tylko.....

Widziałem nie dawno Pana Adama który jest dziwnie miły teraz i w

blatku prawdy swojej, prosty,
słodki. Mówiłem że mąż nawiedzić
Paryż, pytał on zdrowe dzieci twoje.
Niebywam tam często, owszem jak
najrzadniej. Chorów Greckich nielubię
a ten wielki człowiek ma ich
dwa, jeden echem mu, drugi
śmiechem. Oba niechrześciańskie!

Pani i P. Józefowi wszystkie
serdeczności

Cyprian Norwid.

502 bis

N/ 10 Maja 1851 1) 53

Drogi, Szanowny – Była to Idea żywiąca którą mi znałeś o Domeyko. Zatrzymuję się z memi rozpaczliwemi zamiarami – te zaś usprawiedliwić winno to stanowisko w jakim jestem. Ludzie bowiem wołają na mnie „jeżeliś syn Boży to zejdź z krzyża!"

Dawniej – za Ludwika Filipa, kiedy społeczeństwo było spokojniejsze, to:

1° mając zapewnionych trzy lat spokoju

2° zdrowie

3 i czynną protekcję a nie litowanie się przyjaciół Soba nad Tobem, można było wyjść na godziwe stanowisko.

Dziś – bez tego wszystkiego – wiele już jest jeżeli się ostatecznie niezrozpaczy. Jestem z pokolenia najnieszczęśliwszego z wszech = historyi świata bo otoczonego wzgardą o którą mniejsza – ~~obojęt~~ obojętnością o którą mniejsza ale niedołęstwem o którą niemniejsza – bo ta demoralizuje radykalnie!

Znając te rzeczy najdetaliczniej uważam przeciwnie za słuszne i godziwe zostać i znieść przeszkody wszystkie razem.

W tem pomocy Twojej (: bo serdecznej :) potrzebować będę – wolną godziną pomówimy o tem.

1) Data pieczątki pocztowej

Będę potrzebował tłomacza francuzkiego – podobało się albowiem Panu Bogu dać mi myśl wielką ale której exposycja zwłoki niecierpi.

Polska może ~~[illegible]~~ nie nieprzyjemnie do Kryształowego Pałacu Angielskiej wystawy – postarajmyż się tedy o to aby przyniosła kilka kartek druku i zamknęła on pałac kryształowy pieczęcią Kopernikowej generacyi. Zaprawdę – najstraszniejszy grzech Polski, grzech względem ~~[illegible]~~ Kopernika tej ostatniej wielkiej myśli na planecie o której ojczystości jeszcze w 300 lat jest wątpliwość czyli do nas albo wrogów naszych należy. Grzech ten społeczeństwa na szabli opartego i w tem oparciu się zaspanego kamiennie. Grzech ten przeciw Duchowi Świętemu, a więc i tu karany – który odjął Polsce całą tajemnicę bytu narodów to jest siłę namaszczania i oddał ją obcym i uczynił z Polski lokaja opinii... Grzech ten mówię nauczyćby nas już powinien że nie dość prawdy się dorobić, trzeba (się) jeszcze obrobić i obronić i piersiami zastawić i pieczęć swą położyć jej na piersiach. Bo jak się o to niedba – to potem członek narodu niedba o wioskę swą i Żyd ją bierze, a chłop niedba o czas swój – życie – pracę – grzbiet i kosę – i jest z tego Niewola.

Tę poetyzować można do czasu że jest zaparciem się siebie, pogardą dla siebie ect jak to np naucza Imitation de Jésus Christ które mimo świętości ducha jest jeszcze tylko imitowaniem Chrystusa ale nie wyznawaniem Chrystusa. można mówię się głaskać po opieszałości swojej aż historia czekać nieumiejąc pogardzi tem wszystkiem, kopnie nogą i pójdzie dalej...

Niema więc co – trzeba mi będzie wyłożyć

rzecz na papier polszczyzną francuską tak aby tłómacz to dosłownie przełożył, poprawić potem duch wyrazów — Z Girardinem¹) się poznać, bo to trzeba miedziana i jeden jeszcze człowiek co nie boi się myśleć dzisiaj.

Rzecz w wyrazach moich krótka jest, ale da Przedwiecany że obróci wszechsztukę tak jak już czas aby <u>nowa</u> = <u>sztuka</u> powstawszy obróciła.

Naturalnie — wszystko co na przód to walki pewnej potrzebuje — Wszakże <u>morituri te salutant veritas</u>.

Do widzenia
Cyprjan Kamil Norwid

A propos

To co o Domejki radach Emigracyi, radach Ekonomicznych wspominałeś — prawdę masz — jest amerykańskiem <u>zepsuciem</u>. Zepsuciem, bo odsunąwszy nawet moralne względy i na interess spojrzawszy fałszywe.

I

Niema sił któreby co warte były tam gdzie niemożna developować sił.

II

Te cienie koncessyi które Mikołaj Imperator Moskiewski robi już dziś i te <u>quasi</u> koncessie które zrobi i robić będzie <u>aż i zawsze będą tylko owocem</u>

1) Emile de Girardin, sławny dziennikarz

różnic jakie się okazały i okazywać będą pomiędzy myślą ogólną kraju a myślą Emigracyi.

III

Owszem — o ile w dwoistości koniecznej ducha i ciała — idealność i praktyczność myśli polskiej widoczniej będzie się wyróżniać — o tyle w kierunkach praktycznych kraju koncessie rząd też robić będzie — uważając tę sprzeczność (powierzchowną i konieczną) za polityczny rozbrat, uważając mówię tę różność za poróżnienie i ankurażując je — Rząd albowiem (: i w tem jest zbroja prawdy :) pojmować niemoże tej różności jako różności bo musiałby niebyć despotycznym jeżeliby różność tę ducha i ciała postępu i ciężenia pojął.

Rządowi więc jest to zakryto, jak mówi Pismo, — bo on tylko jedność = ciała tylko ciężenie pojmując wszelkie rozdwojenie za szramę, za bliznę, za ranę uważać musi i niemoże inaczej.

W miarę więc jakby w Emigracyi położyło się krzyczącemi barwy akcent

na wiecznem – a w Kraju na czasowem – Rządby robił koncessie czasowemu za fragment i odłam a nie za kategorię tylko tej samej je całości uważając. I tak też się już poczyna robić. Różnice ~~te~~ więc te są właśnie całą tajemnicą możebnego niestracenia sił – a siły które tu się marnują, jak mówi Domeyko, są tak jak mózg np się marnuje kiedy dla tego walczy z życiem człowieka (: biedząc się :) aby to życie godnie zużyć i utrzymać. Jasno więc zda mi się widzę że światłemu człowiekowi takie głupstwo zepsucie tylko społeczeństwa w jakiem żył natchnąć mogło.

Pana Józefa ręce całuję

Cyprian Norwid.

103 bis

12

9 Czerwca 1851 1)

Niedziela

59

Drogi, szanowny Bohdanie, głucha i tak głucha
że nawet bez najlżejszego określenia doszła mię wieść
o jakimś smutku Twoim – bliski ci jestem sercem
i blademi mojemi modlitwami. Niewiem, ale tak nic,
tak absolutnie nic, że nieumiałbym nawet w najmniej
formalny *wyraz* ubrać wieści jaka mię doszła od
Gałęzowskiego. Wszakże dziś *nad ranem* śniło mi się
że mówiłem do ciebie „iż *z przeczucia tylko sądzisz*
„*że nie masz żadnej wiadomości realnej i że najbystrzejsze*
„*przeczucia nawet omylają*." Tak mi się śniło widzi Bóg
i tak ci piszę. – Dant powtarza, co za wszystkich
ludów a więc z zaświata kiedyś zachwycone krzyż-
że sny nad ranem są prawdziwe.

Ramię twoje ściskam najserdeczniej
i cały dom pozdrawiam

Cyprian Norwid

1) data pieczątki pocztowej.

505 bis

13

60

16 Lipca 1851[1]

Pana Józefa[2] proszę aby raczył wiadome Ci kilka wierszy włożyć w kopertę i zadresować Koźmianowi i rzucić w pudło pocztowe które ma tam inne mieć trzeba aby i te zabrał. Pisać nie ma co wiele już tak odebrał, niech obrazi się ode mnie.

Za trzy dni do widzenia

Najserdeczniejszy sługa

wasz

Cyprian Norwid

1) Data pieczątki pocztowej

2) Zaleski, brat przybrany Bohdana.

506 bis

14/

1 Sierpnia 1851.[1] 61

Drogi, Szanowny – Niemogę jeszcze u Was być – były to dobre chęci – ale przepowiedziałeś mi raz w jednym z liścików Twoich że robię sobie kółko Trzonowe – zaprawdę też tak jest. Znienawidziło mię już wiele ze świata = tego, wiele z dawnych przyjaciół i życzliwych co w rezultacie czyni że i różne potrzebne stosunki posplątywały mi się krwawo. A ramienia jednego przy mnie niema – owoż, niewskazując się (: bo-ć przecie jest jeszcze inne ramię Boże:) ale tłomacząc dla czego tak mało wiernym być mogę jak na teraz obietnicom moim piszę to. Jak ułatwię się nieco w niemej walce tej, w przyłbicy zamkniętej – to przyjadę.

A zdrowia tylko jeśli starczy bo coś nienawiści i kalectwa razem na mnie przychodzą.

Ściskam Was ~~~~ serdecznie!

Norwid

Obrona Częstochowy już wyryta, prosiłem Jałowieckiego aby starannie wedle podanych ostrzeżeń odbito – racz mu jeszcze od siebie to wzmiankować proszę bardzo, bo jeśli to pierwszy do czegoś podobny drzeworyt polski, przynajmniej francuzom artystom bardzo się podobał.

W skutek Promethidiona mam polecenie

1) data pieczątki pocztowej

dać plany na chałupy i karczmy i domy dla leśników do Krakowskiego — piękne i trudne zadanie — przyznam Ci się że nadspodziewane — zwłaszcza # iż doskonale zrozumiano bo niechcę żadnych domków angielskich ani włoskich, tylko życzę sobie ażebym ze zwykłej chałupy polskiej i karczmy żydowskiej wyprowadził coś idealnego. Tem zajęty jestem na teraz. Pono Pan Adam[1] w Fontainebleau — jeżeli będziesz de omnibus rebus mówił, to i od niedoli mojej; rzewnie racz Go pozdrowić

We wszystkich bolesnych tych pognatowaniach, obrazach, nienawiściach, tuszę sobie że mi zaszkodzić bardzo trudno — bo każdy z tych panów na czemś się opiera — ja na niczem !! tak na niczem że aż śmiech doprawdy

1) Mickiewicz bawił w Fontainebleau od 19 lipca do 14 sierpnia t. r.

515 63

6 Grudnia 1851 r.

Mimo iż w mieście byłeś, niemiałem przyjemności widzenia i uściskania Ciebie od tak dawna, teraz ażeby Ci dać wiadomość o tem co dzieje się, pióro do ręki biorę. — Sami tu, officialne tylko i najskąpiej officialne mamy wiadomości, cóż tam dopiero wy?

Nigdy zapewne za pamięci żyjących tak fenomenalne nie było położenie Francyi jako teraz. Jeżeli to nie chwilowe ostupienie, to upadek wymiarów wielkich. Od trzech dni bój bez planu i chorągwi dziś zda się wypsileniem zatrzymany. O 50 kroków od padających pod strzałami, ludzie w bluzach i niebluzach, stoją i prawie poziewają; — gwardia narodowa pozwala aby jej broń brano a sama siedzi w domu; — żołnierz bije się z ludem; — możnaby powiedzieć że co najprostszego i najpoczciwszego to rozłamane na dwa obozy exterminuje się. Byłem w kilku miejscach i widziałem i jeżeli gwiżdżących kul niesłyszałem, to dla tego że wilgoć i szum mam w uszach, ale powiadam Ci że nigdy niewyobrażałem sobie obojętności takiej zbliżonego tłumu ~~od~~ spektatorów, Za prawdę, do smutnego przekonania żi to nie są ofiary w przyszłości.

Ofiary antycipowane nie na 50 kroków, ale na pięć tysięcy pięc set piędziesiąt porywają, unoszą, w chorągiew współczucia obejmują, zwłaszcza w najlotniejszym tu ku poderwaniu ludzie tym. Te ofiary w przeszłości na wstecz, to tylko konsekwencie niekonsekwencyi, to tylko ostatnie strzały walki która się rozpoczęła z uderzeniem szablą żandarmską

pierwszego reprezentanta, a potem dwóch, a potem więcej i tak dalej, to ostatnie strzały tej tak niepojętej przez reprezentantów ~~walk~~ sponiewieranych walki. To koniec tym, który się z reprezentantów ludu na mandataruszów partyi przerobili. To najwyższy stopień reakcyi która będąc prześcignięta stała się niepotrzebną, zastąpioną.

Bo jeżeli nie tak jest, to poniżenie ostateczne i wygaśnięcie wszelkich pierwiastków twórczych, to chyba teraz z zewnątrz Francyi ktoś tak poniży naród ten jak poniżona jest godność jego w Izbie.

W Izbie rozbitej dwa lata temu ~~dziś~~ przez lud, dziś przez najwyższego urzędnika, przez rewolucję i przez konserwatyzm. Cóż tedy, gdzie sanctuarium, skąd nowy ~~absolut~~ absolut władzy, coś świętego?

Prezydent już zanadto zdrażnił aby obrany był a zanadto na głosowaniu powszechnem oparty by go znieważył — albo baza odmówi mu, albo on bazę z pod nóg sobie wysunie. Wszystko tak zwikłane! Ale co to już logicznie rozwiązywać? ani on, ani lud, ani idea tego nierobią.

Zbliska patrząc, w twarze blade bijących się patrząc, widać to — gdzieś się to podziewa ale nie dzieje się, coś upadającego Rzymu tu i owdzie zawiewa, — legie sobie celem, Imperator fortuny probuje, — Retorowie wygnani bo dzienniki zamknięte. My, emigranckie blade twarze jak Nazarejczyków co wiedzą co za tysiąc lat ale co pod rękoma mają to im zaklęte i nieprzystępne — obozy — ognie pancernemi otoczone — Barbarzyńcy od Newy z dala z dala.

Bogu was polecam

Cyprian Norwid.

517 bis

15

65

8 Stycznia 1852 [1]

Z ubóstwa wyrażenia, racz poznać źródło
dla tego nawet niepoprawiam.
A jak przyjedzie do ciebie jaki bogaty Pan
to powiedz że jest sztycharz polski Lewicki
i że to-by fraszkę kosztowało – a Książa polscy
mieliby obrazki polskie – a każdy chłop
legendę tę zrozumie i dla tego o niej te
pare słów.

Z serdecznem poważaniem
Cyprian Norwid

1) Data pieczątki pocztowej.

S19 bis 16/ 66

7 Marca 1852 [1]

Szanowny i kochany.

Przebieżyłem około Kobiety Której Chodźkiewicz towarzyszył, to musiała być kuzynka Twoja, bo przyszedłeś mi na myśl. Miałem w ręku na chwilę oddruk Resurrecturis – nieco odmieniony od tego co słyszałem – albo co niedosłyszałem. Niezmieniam zdania, lubo całość rotacyi słowa widzę. Juści tak jest:

Zbawiciel jak wódz wielki przełamawszy w kości pacierzowej nieprzyjaciela odszedł – Męka JEGO niebyłaby arcydziełem męki gdyby tryumfu czekał.

Dla tego to świat zwyciężony a zwyciężany wciąż.

Zbawiciel tylko sztandar swój zatknął to jest pewność.

I dla tego, choć odszedł, jest.

Bo odszedł Ten zmartwychwstały i pociągnął a został ten męczony i pociąga.

Tak jest i w biegunach globu tego naszego.

Inaczej jakżeby ktoś z Nim kosztować a więc jakby zmartwychwstać?

To w tym leży ona polarna kontradykcja ofiary i miłosierdzia equacjami dziejów harmonizująca się

Aż się i pochylenie biegunów zmieni

1) data pieczątki pocztowej

i pochylenie biegunów zmieni i jak za zbawiciela kiedy na świecie był glob był najwięcej oświecony (o ile tabelle astronomiczne pokazują) tak ona światłość światłości się pokaże.

Już i słońce zczernieje przy niej jako wor włociany, tak jak przy elektrycznej iskrze świeca zapalona zupełnie jak siatka pajęczyny się wydaje.

Astronomnia i filozofia Magów którzy przypali ujęże czoła przed Zbawicielem musiała być zaiste inną od astronomii i filozofii w jakiej nas kąpią akademie.

Synowie Kopernika powołani będą do wyprowadzenia onej mądrości z cieniów tych – już są ku temu i bazy i coraz więcej poczuć tworczych.

Jaka piękna robota przed nami!

Bo dwie są podobnież i mądrości. Ta, co wiedzą pozdrowiła dzieciątko Zbawienia.

I ta co wiedzą męczyła, zamęczyła i męczy Zbawiciela.

Dla tego to u nas tak zupełnie inaczej rozwija się wszelka umiejętność. Kopernikowi to winniśmy.

Trudna droga....

To też – wchodźcie przez ciasne bramy bo szeroka jest ect jak wiesz sam.

współcześnie, z wykreśleniem całoprofilu realności nowej w Resurecturis,

Bal na ubogich w Warszawie i kontusze na scenie i pozwalają na to

ani ci co na scenie, ani ci co pozwalają na to niewiedzą co robią.

— Może sobie przypominasz co mówiłem kiedy Resurecturis mi mówiłeś że tamta realność już fikcją już na scenie — postrzałem to w rotacji = słowa w Resurecturis.

Co też Paszkiewicz myślił pozwalając na to?

a co Hamlet Grabarzom gada kiedy nad grobem Ofelii piją?

a jakiż ma co zmartwychwstać co by nieumarło?

Na expozycie niedożyłem, dałem połowę, jeżeli, jako szczupłą, źle powiesza zastrzegłem że wziąść (?) mogę.

Cyprian Norwid

§20 bis 17

26 Marca 1852 1)
70

Szanowny i kochany, nie życzyłem Ci na 1-szego Józefa, bo ani wiedziałem jak przeszedł, to życie moje takie niewiedzące jakie jeszcze czas mi najnieporządniej zabiera, nigdy dosyć go nemam. Czy się gniewasz? – Nie gniewaj się na mnie, bo ja sam na siebie dość się gniewam. Przytem, wszystko jak z kamienia. Co do dawnych kłopotów moich, to Panu Bogu się podobało że Ci z Grecyi już wypłynęli – Pan Bóg zrobił – bo ledwo że list nasz ztąd do Aten doszedł.

Pan Bóg zrobił.

I drugie – co do młodej Emigracyi Pan Bóg drogami swemi zrobi.

Teraz – co do mnie:

Odebrałem od Dyrektora list że bardzo żałuje iż niemiałem większości głosów za moją kartką papieru tej wielkości co dwa razy ten list.

– Na 50 obrazów przyjęto 5.

Ja, powinienem być zadowolony, bo taka diskussia była długa że pierwszą wiadomość odebrałem iż przyjęto. Upadłem o głos jeden – trzeba 8 – * Nigdy niepamiętają takiej ścisłości. I zrobiłem znowu dzieciństwo, bo

1) data pieczątki pocztowej.

darowałem tę kompozycię usługującym na miejscu. Może się obrażą Ci wielcy mężowie wszelako jeżeli przykład wielkich mężów obowiązuje; Michał-Anioł uczynił podobnież w Ferrarze kiedy mu nie przyjęto jego Ledy.

Gdyby nie to, że już za jakie 4 miesiące znowu co ważnego może nas Polaków znienacka powołać, to postarałbym się usilniej o przemienienie przeciwności które ja spotykam, o ile są ogólne. Boć jeżeli tak się kłócono o mój szkic to albo ja się mylę albo oni — więc ile ja się mylę poprawić się gotowem z warunkiem że poprawią się ile oni się mylą. Wszelako tego doyrzałego czasu niezmarnuję i odpowiem im w tych dniach pojęciem mojem o całej estetyczności dzisiejszego Chrześciańskiego społeczeństwa aby zwrócili oczy jak zdrowy może być sąd o sztuce w takim stanie pojęcia piękna.

Cyprian Norwid

Gdybym się starał o protekcię albo

szukał ich smaku, nie miałbym i tego jednego przeciwnika wszelako moją rzecz prowadzę.

11 Czerwca 1852

Szanowny i kochany Bohdanie.

Nieodpisałeś mi nawet aby dać znać że odebrałeś rękopisma które, proszę cię racz na boku u siebie zachować. Jeszcze zdaje mi się iż nikt wdzięcznie korzystać z nich niebędzie - później.

Upraszam Cię ażebyś (jeżeli i ile szkodzić Ci to niebędzie:) ażebyś raczył wystarać się dla mnie pożyczki niemniej jak sto franków, z powodu że w tych dniach przechodzę na ouvriera do fabryki przy ulicy Montmartre, której adress niedokładnie donosisz; jest mi absolutnie niepodobna bez wydatków przejść to wykonać, a nie mam nikogo, absolutnie nikogo coby mi w tem pomógł.

W każdym razie odpisz proszę słowo. Mógłbym wiele pisać ale czasu niemam

Bogu polecam
Cyprian Norwid

Avenue Montaigne 14.

520⁴ 19/

17 Czerwca 1852[1] 75

Szanowny i kochany Bohdanie, nie wiedziałem nic o niepomyślności Twojej – byłbym pewno z moiemi drobiazgami niekołatał do Ciebie. Do Gałęzowskiego proszę ani kroczku nierób. Sam da Bóg postaram się wyjść z tego jakoś. Gdybym ~~mia~~ mógł siedemdziesiąt siedem razy oddać każdą pomoc od społeczeństwa polskiego odebraną a ucałować z pod nogi każdy kamień bruku francuskiego, nazwałbym się szczęśliwym.

Bogu polecam

Cyprian Norwid.

1) data pieczątki pocztowej

521 bis

76

20/

24 Lipca 1852 [1]

Piątek

Szanowny i Kochany, jeżeli będziesz łaskaw chcieć mię widzieć w czas obiadowy albo wieczór, bo wtedy tylko nie jestem u roboty w lesie, to racz mi adres twój przesłać do Hotelu Cadran bleu n° 22 (przy rue Grande), numer w hotelu jest 22, ten za nazwisko służy mi tam. Od dni dwóch przebywam w Fontainebleau.

Cyprian Norwid

1) data pieczątki pocztowej. List ołówkiem napisany.

List niedatowany

180

77

Szanowny Bohdanie, nawet do Ciebie dłużej jak do 4-ch (jak chciałeś) zatrzymać się niemogłem i bardzo mi to przykro.

Nic Ci nieodpowiedziałem na to co z listu Panny Michaliny [1] mi mówiłeś, bo myślałem że się zobaczymy a powiedziałbym Ci mniej więcej co następuje:

Jest to bardzo dobra osoba — Ja w tym rodzaju odbieram takie listy z kraju od nie mniej szanownej osoby i pozycji. Trwa to parę lat, ale one zawsze przychodzą w ten czas kiedy ledwo, ledwo, ledwo, że mogę na obiad zapracować, że zaś chcę uchować serca trochę choćby dla modlitwy — unikam więc ironii, a to jest ironia. I po kilku latach sił niemam już z nią walczyć! Unikam tylko.

Ściskam Cię serdecznie i Pana Józefa i dom cały pozdrawiam

Cyprjan Norwid.

1) Dziekońska

2) Kopia przesłana przez F. Z. Przesmyckiego.

fr. 109

Paryż Styczeń 1856

Coś ty Atenom zrobił, Sokratesie,
Że ci ze złota statuę(1) lud niesie
Otruwszy pierwej?...
Coś ty Italii zrobił, Alighiery,
Że ci dwa groby(2) stawi lud nieszczery
Wygnawszy pierwej?...
Coś ty, Kolumbie, zrobił Europie
Że ci trzy groby we trzech miejscach(3) kopie
Okuwszy pierwej?...
Coś ty uczynił swoim, Camoensie,
Że po raz drugi(4) grób twój, grabarz trzęsie
Zgłodziwszy pierwej?...
Coś ty, Kościuszko, zawinił na świecie
Że dwa cię głazy we dwu stronach gniecie(5)
Bez miejsca, pierwej?...
Coś ty uczynił światu, Napoleonie,
Że cię w dwa groby(6) zamknięto po zgonie
Zamknąwszy pierwej?...
Coś ty uczynił ludziom, Mickiewiczu?

. . . .

1) Sokratesowi w kilka czasów po śmierci jego Ateńczycy statuę ze złota postawili
2) Dante grzebany w Rawennie i we Florencyi
3) Krzysztof Kolumb jest grzebany w Hiszpanii, w S.t Domingo i w Hawannie
4) Cztery lata temu szukano na Cmentarzu Komunalnym gdzie był pochowany jednocześnie bez nogi żebrak żeby Camoensa pochować
5) Kościuszko leży w Solurze i w Krakowie
6) Napoleona drugi pogrzeb niedawny

Więc mniejsza o to w jakiej spoczniesz urnie
Gdzie? kiedy? w jakim sensie i obliczu
Bo grób Twój jeszcze odemkną powtórnie
Inaczej będą głosić Twe zasługi
I łez wylanych dziś będą się wstydzić
A łzy ci będą tej potęgi drugiej
Ci, co za światłem nie mogli cię widzieć...

3

Każdego z takich jak Ty świat nie może
Od razu przyjąć na spokojne łoże
I nieprzyjmował nigdy jak wiek wiekiem
Bo glina w glinę wtapia się bez przerwy
Gdy sprzeczne ciało zbyja się aż ćwiekiem
Później... lub pierwej...

Cyprian Norwid

Jeżeli masz głos w urządzeniu ostatnich usług ś.p. Adamowi, racz wnieść aby nie robiono mu pogrzebu z myślą tak czasową z jaką dzienniki tylko pisze się ale nie poprzyty grzebie. Jest pogrzeb historyczny za dojrzeniem sumienia czasów i pogrzeb parafialny; nie sądzę abyśmy już dojrzeli dosyć aby pierwszy ś.p. Adamowi sumiennie urządzić można było; więc życzyłbym takiej błogo-zacności czasom naszemu

CN

58D

80

16 Czerwca 1857

Było mi przykro wiedzieć od Teofila[1] (~~Lenartowicza~~) że w Paryżu po kilkakroć byłeś a niedałeś mi znać o sobie, co łatwo jest wrzuciwszy kartkę na pocztę, byłbym przyszedł gdzie byłoby ci najłatwiej, najpierwiej z drogi.

Ja ~~nikogo~~ wiedzieć z ciebie niemogę, kiedy tu jesteś, nikogo bowiem z bliskich ci niewiduję, z powodu iż prawie nikogo niewiduję. Daleki nawet od literatury pola obecnej w stolicy, mimo iż policzyła znowu poetę, teologa i estetyka nowego w poczty swe. Pierwszy jest półkownik Kamieński, drugi Gorecki a trzeci Klaczko.

Rzecz którą życzyłem sobie abyś raczył czytać udzieliłem Teofilowi i innym dwom osobom. Uczyniono mi gorzką przyjemność nad Wallenroda przekładając ją – z powodu iż nawet autor Wallenroda po napisaniu onegoż, niemusiał rzemieślniczą pracą zarabiać na możebność wydrukowania. Myślę więc że poeci co po nas znowu przyjdą będą musieli jeszcze zarabiwszy gdzie codzienną pracą na wydrukowanie, płacić przy tem Czytelnikom swoim.

Był tu Zygmunt[2] z pół roku, – niewidziałem się z nim. – był Koźmian Jan przyjeżdżający do Rzymu, niemniej nieraczył zapukać do mnie. Pierwszy płakiwał był na ramieniu mojem, drugi z ś.p. żoną pod okno więzienia mego przechadzał. Oto i wszystko

1) Lenartowicz 2) Krasiński

Nim znów uciekną nic niemając zgoła
W podartym płaszczu, o porze zawiei —
Od zmienionego w salonik kościoła
Od zamienionej w karczmę epopei
Lub i płaszcz może zostawią — acz bywa
Że kto zostawia i płaszcz; na sąd wyzywa.

Pojawiły się dwie książki po polsku, jedna gruba, druga maleńka. Gruba o Rossyi napisana jest tak, że nim światli czytelnicy (którzy jej nie potrzebują) odgadną jej cel, to szary koniec czytelników wyrznie pierw onych światłych. — Książeczka zaś maleńka, Rękopism w Marsylii znaleziony jest pełna prawd zacnym ludziom znanych i tak napisanych że tylko ci właśnie zacni czytać ją będą. Te dwa sposoby pisania jak potrwają jeszcze latek pięć, zaiste że ciekawe plony czujni studzy odniosą.

Pani łączę uszanowania moje, Panu Józefowi słowa rzewnego poważania, ramię Jego i twoje całując

Cyprian Norwid
rue Bellefond 38.

Sg 3 b. a/ | 82

20 Lutego 1858 [1)]

Szanowny i Kochany Panie Bohdanie

Tyle ledwo mam czasu aby uwiadomić Cię iż staram się z kopiami mój __Quidam__ wydać, a co wolałbym __sprzedać__. Mam przekonanie iż ta paroletnia praca moja nie będzie na niekorzyść literatury i księgarza – myślę, iż nie bardzo nadto jest czytelników mogących organ żywy dziejów Chrześcijańskiego człowieka zbiorowego czytać mogący. I że przecie obchodzić to może te serca co z tego żyją. Chcę sprzedać choćby za parę set franków aby nie do albumu prywatnego, albo na zawinięcie rękawiczek. – Jeśli więc raczyłeś przeczytać, przeczytaj, a jeśli co w tem pomódz możesz, – pomóż i przyjm dla całego domu słowo pamięci

1858. Cyprjan Norwid.

Słyszałem [2)] nareszcie i po polsku __Boga-Rodzicy__ __Pieśń__ przypominał Klaczko 1858 roku... potomkom wielkich mężów – mam i ja mieć kurs, ale że nie mam z sobą możnych, może nie będę w możności.

1) data pieczątki pocztowej

2) na kopercie napisane.

1860?[1]

Szanowny i Kochany, musi to coś tak być jak mi piszesz co się mnie dotycze, wszelako zasmuciło mię bardzo pisanie twoje, bo coraz wyraźniej opatruję że z kardynalnemi pojęciami Ojczystemi stanowczo się różnię. I to od niejakiego czasu poczuwane, teraz coraz mi się dotykalniej daje napotykać.

Ja, jak widzę człowieka w obliczu ogółu jakiego-kolwiek bądź który mu jest przeciwnym, rozpoczynam od zapytania co złego w ogóle onym jest? i na tem wątpliwości się zawieszam. Dla czego? Oto dla tego że ludzi czystych, świętych, wielkich, więcej wiem niżli na głowie mojej włosów a ogółu dotąd żadnego jeszcze poczciwego w całości swej, a znośnie miernych, to ledwo na palcach zliczyć.

Otóż w Polsce mimo to co powyżej (cała przepaść czasów dowieść się mogąca), w Polsce inaczej się to myśli. Jak naród jaki weźmie w ręce kilkudziesięciu możnych i tych kilku-dziesięciu możnych, ten monopol, mówię narodowości sprzeda się i pensie od nieprzyjaciela Ojczyzny weźmie, — to historyk potem na Króla Narodu

1) bez daty

tego patrzę zamiast powiedzieć nie miał dosyć okrutności ażeby Robespierem zostać i wyciąć jedną warstwę narodu tego, woli powiedzieć: zniewieściały, zdrajca! on to zgubił sprawę narodu. Bo jakże możnaby cynicznie orzec że nikt bicza z piasku nieukręci, co wszelako byłoby nierównie monumentalniejszem i pokorniejszem wyrażeniem.

I następnie: skoro naród jaki rozkopany na cztery wiatry, przez to samo już naturalnie o wartości tak rozdeptanego ogółu wątpić muszą, ani sobie pozwoli nawet do myśli przypuścić że coś winien, ale wszystko każdemu z ludzi swych powtarzać to co jakiś Żyd straszny w czerwonym płaszczu na rynku wschodnim rzekł: że pożyteczna jest ażeby jeden człowiek za lud umarł. Skoro, tak już w samobójstwie postawi się naród jaki, to daruj mi, ale mało jest jeszcze jeżeli pierzchliwość tylko cechuje ludzi jego!

Nie ofiary – nie! ofiary Polski niewybawią bo ona już tak czystych ofiar chce jaką była Ofiara Pańska, która jeżeliby powtórzoną być mogła, to Chrystus nie Chrystus, to odkupienie nie odkupienie, to zwycięztwo nie zwycięztwo.

Nie, nieprawda, nieprawda i (bodajbym się mylił) ale to Epopeja już nieprawdy.

Polsko! jest-żeś ty Bogiem. Ojcem,

a ja, syn twój, Chrystusem? tak zapyta jeszcze Sokrates jakiś czasu swego, a jeżeli znowu mu powiedzą per majorité to co on Żyd później na rynku uczyni — to wkrótce potem po Sokratejskiej Grecyi, po Cesarowego Rzymu, po Chrystusowego Jeruzalem historia!

Nie — ofiary brak narodowi który już niema co ofiarować, ale brak miłosierdzia. A miłosierdzie rozwinąć się niemoże wśród tak niemiłosiernych dogmatów wiary narodowej. U nas poświęcenie, to jest dopiero ażeby umieć stracić wszystko dla sprawy, zacna precepta i konieczna, powtarzam, starego Zakonu precepta, ale u nas jeszcze nie pojmuje się poświęcenie jako zależące na tem ażeby wszystko zyskać dla sprawy. I dla tego jest popiół.

Jak umęczą, to nikt nieodważy się co świętem było w męczenniku na ołtarzu położyć jeno zaraz sąd, a to tak, a to owak, a to tryfne jeszcze, innych czystszych, wszętranośći, nozdrzom Jehowy trzeba. O Boże Zbawicielu i Oswobodzicielu Zmartwychwstały z chorągwią z świętego grobu swego, Boże mój i Panie i Mistrzu i Bracie, ileż razy gdyby nie to powietrze sądu ciż sami męczennicy czystszymi byliby...!?

Jak kto widzenie ma, to zaraz mówią niemającym widzenia, niemiewającie widzeń, a jak prorokuje, to cud pokaż i wskrzeszaj.. a toć największy

Prorok Jan cudu żadnego niepokazał, ale my potrzebujemy większego od największego z proroków i Chrystusowego od Chrystusa! Nie – nie – niech sobie kto chce mówi, nie ja wiem że lichy i podły przed Panem jestem, ale przyszłość pokaże czy mylę się w tem o Ojczyźnie mojej słowie, biada!

To to jest duma i pycha, a nie to że kto niechce się pokazać niższym i wyższym jeno jak jest, bo juści gdyby Mickiewicz rzekł: „głupi jestem i nieznam słowa Narodu mego, wy to lepiej wiecie," albo gdyby Kopernik rzekł: a cóż ja wiem? głupi jestem" – Toćby nie było pokory w tej pokorze!

Żeby też Zygmunt[1] spojrzał sobie spokojnie w piękny wiersz Resurrecturi i zapytał się siebie „To – to – to sumienie narodu?" toby się powinien przestraszyć. Bo więcej w hymnie tym ironii niż w lekkich Weneckich powieściach Byrona. Zaprawdę! Twarde to musi być sumienie do którego tak ze wszech miar okrwawionym taranom dobijać się trzeba!

Z serdecznem poważaniem

Cyprian Norwid

[1] Krasiński

Czcigodny i Kochany Panie Bohdanie,

W epoce w której Biskup stawać ma przed sądem policyi poprawczej, zaiste są bardzo warunki dialogowania a zwroty odpowiedzi i pytań ograniczone. — Pani Rautenstrauch pytała mię raz o Ciebie w chęci widzenia Cię. Zmieniłem to pytanie odpowiedzią o przenosinach waszego domu.

Pyta mię po raz drugi w formie którą verbaliter kreślę:

„Kiedy ona będzie u Ciebie?" i na odpowiedź której niemiałem doraźnie, nie-czekając poleca mi abym pamięci Twej zbliżył wieczory u jej Matki przeszłe dawne, z którą w écarté grywałeś był — ongi!

To uczyniwszy, ramię Twoje całuję i służby me polecam

Cyprjan Norwid

1860

Bellefond 38

6003 23/ 1 88

Szanowny Bohdanie, nawet dla ciebie dłużej jak do 4ej (jak chciałeś) zatrzymać się niemogłem i bardzo mi to przykro.

Nie ci nieodpowiedziałem na to co z listu Panny Michaliny mi mówiłeś, bo myśliłem, że się zobaczemy – a powiedziałbym Ci mniej więcej co następuje.

Jest to bardzo dobra osoba –

Ja – w tym rodzaju odbieram także listy z Kraju od niemniej szanownej osoby i pozycji – trwa to pare lat – ale one zawsze przychodzą w ten czas kiedy ledwo, ledwo, ledwo, że mogę na obiad zapracować, że zaś chcę uchować serca trochę, choćby dla modlitwy, – unikam więc ironii a to jest ironia. I po kilku latach sił niemam już z nią walczyć — unikam tylko –

Ściskam cię serdecznie i pana Józefa i dom cały pozdrawiam

Cyprian Norwid

D bez daty.

600 b. 22/ 89

Łaskawy Panie Bohdanie [1)]

W tej chwili niewiem gdzie adressować do P.
Ludwika Mierosławskiego, raz więc dla tego
<u>usilnie cię proszę</u> o przesłanie P. Mazurkiewicz
lub <u>najkrótszą drogą</u> załączonego tu listu z
notą moją: drugi raz abyś (jeśli chcesz)
przed zapieczętowaniem expedycyi przejrzał ją
dojrzale i uważnie.
Proszę o to i P. Józefa Zaleskiego
a czasu mam tak mało że ledwo te słów
parę nakreślić mogę.

Cyprian Norwid

rue de la Rochefoucauld n 64.—

1) bez Daty

Dziękuję pokornie że raczyłeś pamiętać o mnie i lubo poezia Twoia ~~obeszłaby~~ doszłaby mnie, dwakroć mi droższa jest tą drogą którą ją odebrałem, zachowuję ją sobie zarazem i jako dar od Ciebie.

Od Najświętszej rodziny do Paralityka taki obszar jak od Madon które Raffael we Florencyi malował do fresków które w Watykanie pozostały! Tam także jest paralityk ale ów który już nie narodowi, jedno Cywilizacyi całej wzorem.

Siadywał on u drzwi pięknych i kaleką był aż dopiero Piotr z Janem razem pojrzawszy ku niemu, w tęż stronę, rzekli: iż złota ani srebra niemają i dają co mają.

Wszechmocne też to momenty są kiedy Syn=Gromu i Opoka razem zdarzą się obrócić a jeszcze kiedy rzekną co rzekli.

Ramię Twoje całuję z poważaniem i serdecznością

Cyprian Norwid

1861.

686 √ 1861 91

Dziękuję pokornie że raczyłeś pamiętać o mnie i lubo poezja Twoja doszłaby mnie, dwakroć ~~nie~~ mi droższa jest tą drogą którą ją odebrałem, zachowuję ją sobie zarazem i jako dar od Ciebie.

Od najświętszej Rodziny do Paralityka taki obszar jak od Madon które Rafael we Florencyi malował do fresków które w Watykanie pozostały! Tam także jest Paralityk ale owy który już nie ~~jest~~ narodowi jedno cywilizujący całej wzoruje.

Siadywał on u drzwi pięknych i kaleką był aż dopiero Piotr z Janem razem pojrzawszy ku niemu, w tęż stronę, rzekli: iż złota ani srebra nie mają i dają co mają.

Wszechmocne też to momenty są kiedy Syn Gromu i Opoka razem gdzie się obrócą a jeszcze kiedy rzekną co rzekli.

Ramię Twoje całuję itd

Cyprian Norwid

695 92

~~20~~ Lutego 1864.

Przedwieczny, którego nam odkrył Syn i o którym więc możemy mówić bezpiecznie, chociażeśmy Go nigdy niewidzieli, Przedwieczny niepragnie tej boleści która otępia serce ludzkie i zamienia je w wytrwały głaz. On przenosi raczej ową boleść która zwycięża siebie samą i z pociechami graniczy.

Ucho jego pełne miłosierdzia, ani rade słuchać jęków człowieczych, lecz skoro się zdarzy nadłamie ~~trawa~~ trawa polna, upuszcza On na nią kroplę rosy, która z tak ogromnego nieba utrafia na miejsce swoje.

Dla tego to w Epoce w której jest więcej rozłamań niż dokończeń. Dla tego to w czasie tym gdzie więcej jest roztrzaskań niźli zamknięć. Dla tego to teraz, gdy więcej jest daleko śmierci niżeli

zgonów! 1)

Śmierć twoja, Szanowny mężu Józefie, doprawdy że ma podobieństwo błogosławionego jakby uczynku. Możebyśmy już dotąd zapomnieli o Chrześcijańskim pogodnej śmierci obrazie i o całości żywota dojrzałego – możebyśmy już dotąd zapomnieli!

Widzę jak wszystko nagle się rozbiega zatrzaskując drzwiami niby piorunem. A mało kto je zamknął z tym królewskim wczasem i spokojem z jakim Kapłan zamyka Chostję na ołtarzu.

O! jakże Ty dobrym być musiałeś, Szanowny Panie Józefie, skoro nawet śmierć Twoja nosi na sobie oblask nierozłącznej otuchy.

Zaiste, że takowy skon

1) Mowa tu o śmierci Józefa Zaleskiego

jest żywotem a otucha takowa zowie się Chrześcijaństwem.

Cyprian Norwid

To co miałem zaszczyt napisać z pogrzebu wróciwszy, pisane było pierwej niżli dowiedziałem się o ostatnich zgasłego chwilach i słowach, o których dopiero teraz dowiaduję się.

Tyle donoszę — resztę pojmiecie odczytawszy co pisałem.

Wiedziałem pierwej jak zakończył niżli dowiedziałem się że zakończył

C. N.

781 [64]

26 1869 Marca

Kopia

96

Następującej treści mowy, rozmowy i autografy miały miejsce w Emigracyi Polskiej.

Załącza się Kopia aby (: dla niezupełnej możności druku, którego niema, dziennika który nie istnieje, Kopisty, który byłby za kosztownym; aby (mówię) ślad został iż te rzeczy miejsce miały.

Kopia niniejsza brzmi:

Obywatele, Ojcowie = spisani = Panowie Wielmożni! et et et

Pod żadnym skryptem, manifestem, ~~~~ odezwą, nigdy — przez lat kilkadziesiąt wygnania mojego, nigdy — podpisu mojego nazwiska nikt niewidział.

nigdzie się niepodpisywałem, ani żadnej pensyi i żadnego żołdu nigdy niebrałem dla tego iż (oprócz dzieł moich w litteraturze, sztuce, albo w życiu uznanych lub spółcześnie niemożliwych do uznania i nieuznanych) żadnej innej ważności niemając, naturalnie iż niepodpisywałem się. Uważałbym to sobie za effronteryę.

Jeżli zaś opinia lub jaka władza choćby najwyższa na świecie nazwała mię uznać i wzmiankować, to, mimo starań moich . . .

Po takowym wstępie, mam zaszczyt P. P. Panom załączyć co następuje:

Obywatele! Ojcowie = Spisani = Wiel=

jeden
mieć
efronter
nerwy
grubi
nie
Ze

Wielmożni Panowie! etc etc.

Społeczność Emigracji Polskiej jest bliską zupełnego zdemoralizowania politycznego, sensu pospolitej rzeczy gminie. Powodem do tego jest zupełna dzika nieświadomość władzy prawowitej i jej barbarzyńskie nieuznawanie. Książe Jegomość Wł. Czartoryski, hrabia Ksawery Branicki, Doktor Gałęzowski, O. Ojcowie Zmartwychwstańcy (ile obywatele), Wielmożny Towiański, W. Wielmożni Konspiratorowie Warszawscy. Diktator Marian Langiewicz, Generał Ludwik Mierosławski, — Wny Karol Ruprecht, W. W Wni Januszkiewicze, Ordęgi etc, etc, etc, etc

jeden człowiek może mieć pieniądze, drugi efronterię, trzeci rzemienne nerwy i mieszczańskie grubijaństwo, ale to nie władza, to = zero : 0

Wszystko to razem — są rozmaite powagi osobiste ale, jako prawowita = władza są Nic. Zero! Wszystko to, są albo upełnomocnione czynniki albo samozwańcy, samodzierżcy i gwałciciele. Chciejcie przeto W Wni Panowie, Łaskawie uwagę waszą zwrócić na to iż przez sto lat naturalnie że powielekroć pokolenia się odnawiają i że odnawiając się muszą mieć możności nabywania elementarnych pojęć uszanowania władzy prawowitej.

Pomnik w Szwajcarii z Kamienia

postawiony wystarczy ku temu (Orzeł co sto lat macha skrzydłami na jednem miejscu to prawie że Kaczka, kaczka, nie orzeł!...

Władzę prawowitą (według tego jak tysiące lat dziejów uczą) są w Emigracji:

Wielmożny Karwowski
Wielmożny Amedeusz Żarczyński
Wielmożny Kołysko
Wielmożny Jełowicki
Wielmożny Bohdan Zaleski
etc etc etc

(frakcja sejmu wolnymi głosami Obywateli wybrana)

Wielmożny Wład: Bentkowski
Wielmożny August Cieszkowski
etc etc etc

(frakcja Posłów Polskich – lubo w częściowym Pruskim Parlamencie, ale którzy sobie za zbrodnię stanu niepoczytują uważać się za trzymających pieczęcie cało=Polskiego mandatu)

Wielmożny Rogawski etc etc etc
(frakcja ~~Pos~~ posłów Polskich w Parlamencie Cesarstwa Apostolskiego, ale którzy nieuważają sobie za zbrodnię stanu mniemać się cało=polskimi mandatariuszami i dowodzą tego w historycznych chwilach i wypadkach.)

Słowem: 3 frakcie Parlamentarne, wolnymi i jawnymi głosy wybrane:

1 | Sejm Polski (w Emigracji)
2 | Parlament polski = (Ruski
3 | Parlament polski = (apostolskiego Cesarstwa)

Ale, — — jeżli kto obywateli trzymających pieczęcie władzy prawowitej ominie, usunie, podda wyłącznej prywacie — ubóstwem zaniemówi w domach przytułku zamknie — na żebractwo skaże — powagę i purpurę chorągwi narodowej nieotoczy — nowymi mandatoriuszami (gdyby tego była konieczność) nie-udostępni — Jeżli mówię wszelkie nocie historycznego ciągu władzy prawowitej — przeda kto za pieniądze pieniężnym — za uniżji popularnym, za ukłony możnym: ten, niech nie sarka na samodzierzców czy to tronów czy to spisków i niech nie gada o historji i o Duchu świętym w którego udział w sejmach wierzyli Ojcowie i Antenatowie nasi — nasi lub moi — moi.

Pisałem: 1869. Cyprjan Kamil Norwid

 Maj 1869 1)

Czcigodny i Kochany Panie Bohdanie!

Zażalenia mojego nikt niesłyszałby, gdyby nie tępe ucho moie, podobieństwo dwóch nazwisk i omyłka w rozmowie; słowem, gdyby nie przypadek.

Zaś – zażalenie to, którego nikt niesłyszałby, niedotycze bynajmniej tego wszystkiego co jest Twoją Osobą, Czcigodny i Kochany Panie Bohdanie, albowiem ogranicza się na publicznym teatrze i widnokręgu.

Szło mi o sześćset osób reprezentujących nieledwie wszystkie żywioły. Szło mi o to że, oprócz patriotycznych proklamacyi, mało rzeczy bezpiecznie daje się wygłaszać przed zgromadzeniami i że podobno dość jest rzadko aby jednomyślnie przyimowane bywały. Szło mi więc tylko o ogół i dla tego podążyłem za Tobą do innych co do mnie zbliżyli się.

Do dziś Ludzkość zna dwa tylko sposoby trwania historycznego: jeden, przez naturalną następliwość pokoleń zastępujących się ciągle jak fale wód – drugi, przez uszanowanie nadnaturalne ogółu i ciągu. Do pierwszego mam wstręt i tylko koniecznie i pokornie go przyjmuję – zdaje mi się być zarówno dzikim właściwy.

Zawsze mi jest pamiętne jak byłeś Łaskaw poznać mię w Rzymie i jak w Pary

1) ~~Bez daty~~, data przy końcu listu. Odczyt Norwida o Wolności Słowa odbył się 13 Maja w Sali du Grand Orient de France rue Cadet pod n° 16.

u Ciebie na górze siedziałem. Gdyby czas
był w stanie co zniszczyć!? byłoby do
żałowania wiele, a doprawdy że i
owych dni żałować warto by.

Ramię Twoie całuję jak zawsze
z głębokiem poważaniem

Cyprjan Norwid

1869. Maj

1869, rue Lallier 3

Czcigodny Panie Bohdanie!

Nieuszanowanie inicjatywy i nieuszanowanie osób właściwe jest społeczeństwom upadłym, a że inicjatywa z Duchowego idzie pierwiastku, przeto jej nieuszanowanie i nią pomiatanie karano bywa surowo. Czyli, ilekroć się inicjatywy nie uzna, tylekroć żadne przedsięwzięcie ciągu mieć niemoże i odpowiedzialność znika. A gdzie niema ciągu i odpowiedzialności, tam niema serio — a gdzie niema serio, tam jest nieszczęście.

Posłałam odpowiedź: jak? otrzymać program Expozycji.

I posłałem mój list otwarty do P. Kaplińskiego o którym mówić z Tobą miałem przyjemność. — — Ciebie biorę na świadka i przez Twe ręce chcę aby feuilletonista odebrał ten list mój, dając Ci wolność włożenia tego ~~w ramy~~ pomysłu w ramy jakie Ci Twe chrześcijańskie serca zaleci — z wyjątkiem że list mój cały tak jak jest zastrzegam aby był publikowan. Z resztą uwagi nad nim, krytyka lub poparcie, jak kto chce?

Prywatnie Ci, Panie Bohdanie, powiem iż u nas zawsze się z konieczności odniosę do kogoś — potem wezmą rzecz,

[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

odwrócą się tyłem i splunął i pójdą. —
Z tego, pochodzi że szanujący źródła
człowiek musi się odsamotnić i założywszy
ręce patrzeć na tę szarugę że nie powiem
na to błoto . . . „ to nie jest dobrze i
święty Duch inaczej tworzy i naucza.

Dla tego przez Twe ręce pomysł
mój co do Biblii przesyłam.

Ramię Twoje całuję

Cyprjan Norwid.

794 27 104

1869*)

Niedziela 1)

Ciebie, Czcigodny P. Bohdanie, i córki Twej proszę ażebyście ~~mogli~~ raczyli znaleźć dziś parę chwil czasu i przeszli po schodach do Panny Bolewskiej 2).

U niej dziś cały dzień jest moja jedna Biblijna Kompozycja którą tam widzieć będzie zapewne łatwo.

Niewielka to rzecz, ale Biblijna a przeto w związku z tem co mówiliśmy

Cyprian Norwid

1) bez daty, ołówkiem pisane

2) Panna Bolewska mieszkała na rue des Moines, na Batignolles, w pobliżu B. Zaleskiego.

800 b.

30/

1870.

105

Przezacny P. Bohdanie!

Mam czytać w Poniedziałek o 8½ u P. hrab. Laury Czapskiej jedną Rapsodię całą i 3 ustępy mego tłómaczenia Hoomera.

Zapraszać nimam prawa, ale ty, Panie Bohdanie, tego prawa niepotrzebujesz ode mnie.

Cyprjan Norwid

w sobotę

Ανδρα μοι Μουσα!..

Ledwo wydobytą pracę od zaguby i po
stracie czasu zostawiam :– racz przeczytać. Już za
lada co sprzedałbym, aby prędko i jednakże;
podobno się zostawię Ci aż do Bronisława przybycia
a zarazem do obiecanej mi przez niego w tej
właśnie sprawie pomocy, pośrednictwa i poręki.
To zaś, dlatego, że zmęczony jestem i przez parę
dni nie skutecznie robić niepotrafię. Czasem
mi na siłach zbywa.

Zawsze z tem samem głębokiem
poważaniem i przyjazną pamięcią.

Cyprian Norwid

rue Lallier 3
1871

Oleszczyński niewiem czyli to widział?

31/

Znalazłem¹), co mi jest nienajłatwiej chwilę aby zapytać.
Racz łaskawie we dwóch słowach wiele Ci niezabiera-
jących czasu dać mi wiedzieć à la longue kiedy cię
zastać swobodnym? Odległość niepospolita mieszkań
każe mi to zapytanie ustalić.

Druga rzecz jest na razie ważna – to jest: że gdyby
Cię doszło mimochodem od W-ch Wołowskich lub Branickich
słowo o mojej ostatniej pracy, to jest o Illustracyi do
Pieśni „Boga = Rodzico" a rzeczy która parę set lat na
to oczekiwała – a rzeczy którą kupić ma ktoś możny...
tedy racz popierać tę sprawę, nie tylko dla tego iż
ja tu jestem po dwóch wojnach, dwóch oblężeniach –
głodzie, morze i terroryzmie. ~~Ale~~

Ale, i dla tego że praca jest zasługująca na
osobne uwzględnienie. Możesz, zacny Panie Bohdanie,
zasłyszeć o tem od hr. Branickich lub W-r Wołow-
skiego – tedy, racz to słowem Twym popierać.

Twój sługa

Cyprjan Norwid

n. 3 Lallier

¹) bez daty, ale z sierpnia lub września 1871.

835 33 108

15 Września 1871.1)

Łaskawy Panie Bohdanie!

Jeżeliby przybycie Bronisława odwlec
się miało stanowczo, tedy, racz łaskawie dać
nie znać kiedy po mój portfel do Ciebie
przysłać? Ja, zaś, nie pewnego o Bronisławie
nie wiem a jemu przede wszystkiem we wiadomej
rzeczy ufam, raz że sam dotyka rzemiosła, drugi
raz że co rok wyjeżdża i ustawnie ma z
triumfującą częścią społeczeństwa zniesienia
i wzajemności. Mnie, tylko czasem i przy-
padkiem, po odległej podróży gdzie (stosownie
do wieku i fantazji) podobało mi się np
nagiemi rękoma wyrwać ~~nag~~ nagie amery-
kańskie ciało społeczne do zmierzenia się –
albo po przemieszkaniu parę miesięcy na
pobojowisku w Paryżu, jak już nie ja, ale
historia zażądała tego – mnie (mówię) rodak
czasem i przypadkiem jak gladiatora staro-
żytni zapyta – „no! _jakże? niezginąłeś_?? "
– Oto i wszystko.

Niemam przeto dość personalnych
stosunków i uwzględnień – ale to nie nieszkodzi,
jeźli Bronisław nie nadjedzie a przeto u
Ciebie (bliżej) będąc zaraz mego nieweźmie
w opiekę mog portfelu, i jeźeli, u Ciebie,

1) data pieczątki pocztowej

na
dn
Bo
Bo
re

w
lü

15

na teraz spoczywając nie spotkał on przypa-
dkiem rodaka interesującego się pieśnią
Boga-Rodzicy; tedy - raczysz łaskawie, Panie
Bohdanie, dać mi wiedzieć kiedy po to przysłać:
resztę ja i czas zrobię.

Szło mi tylko o śpieszność, przeto iż
wychodzę z następstw wyjątkowych w historji
ludów i ludzi.

Zawsze z głębokiem poważaniem i
przyjazną pamięcią.

Gujskiemu dałem mój sonet w
odpisie zdrowia!

Cyprjan Norwid

15 septembre 71

19 Września 1871 [1]

P. S. — Listu pisać, wymiar czasu mi nie pozwala — racz darować.

P. Hr: Elżbiecie Krasińskiej, która się może zgłosić, przedałbym ze wszystkiemi prawami autorskiemi reprodukcyi, etc. etc. najmniej za trzysta dwadzieścia franków. Czy zgłosi się do Ciebie?

Bohdanowi Zaleskiemu ze wszystkiemi prawami za sto dwadzieścia, ale z warunkiem że zarówno wyzna iż kupił i niepowie ceny, dla tego, że absolutnie nie podobna by mi było przyjąć inne na tych warunkach roboty gdyby to sekretem nie zostało. Gdy tymczasem to że B. Z. kupił, byłoby dla mnie bardzo zaszczytną wiadomością w społeczeństwa. — Branicki nie mógł kupić — a Biskup Koźmian miał się tem z Poznańskiego interesować i nic nie zrobili. Oto może ściste określenia jak w każdem kupnie. Ale w drugim razie sekret jest sine qua non.

Norwid.

Chwili swobodnej niemam!

840 bis

1872 Styczeń. 111

P. S: 35/

Finanse człowieka który od żadnego Rządu nigdy nic, okrom nieszczęść, nieprzyjął, są powodem że ledwo się ruszam.

— Jak będę rażniej się ruszał, to przyjdę do ludzi wedle serca i myśli; — tymczasem jestem jako Curius Dentatus, rzepę jedzący a z Caesarami ważniejący się. —

x

— Na ten nowy = rok posełam ci, Panie Bohdanie, co następuje:

~~Jeden~~ z przyjaciół ~~L~~ myśli mojej (obie-gający świat i który też ~~prawie~~ cały glob do około obiegł), znalazł się być ~~w Raju~~ w tych czasach w Raju ziemskim, ~~to jest~~ nietylko że w Kaukazie, ale w Kaukazu = Ide-ale: czyli w Ozzoguety (stolicy Guryi!) — tam gdzie najpiękniejsi na ziemi są ludzie — niewiasty od stóp do głów idealne i dzieci jak cherubiny! Od 6tej rano przez cały dzień bez jadła na koniu przebywał las pierwotny, nim do tej stannicy przybył i opadał ze sił. Jeść, niemożna było dostać albowiem w całem Ozzoguety niema przystani ni hotelu

Eskorta kubańska jaką miał ze sobą

[illegible]
b[illegible]
Le[illegible]
w[illegible]
sy[illegible]
li[illegible]
p[illegible]
t[illegible]
w[illegible]
d[illegible]

v[illegible]

m[illegible]

zaprowadziła go do Duchanu albo Duchan
był tak brudny w tym utraconym Raju=ziemskim
że wolał pod niebem nagiem noc przepędzić,
wszelako, od rana na Koniu i bez jadła całego
się zesłabłym zażądał lekarza ...... tym
lekarzem w Ozurguety, stolicy Guryi: był młody
pan Zaleski, kuzyn poety Bohdana Zaleskiego. –
ten (jako lekarz) dał mu świetny obiad, albowiem
wiedział iż to główna rzecz, skoro się od szóstej rana
do wieczora bez jadła na Koniu w pierwotnych lasach
i w niebezpieczeństwach zostawa.
Donoszę ci ten szczegół iż będzie Ci miły. –

Vale! Cyprian Norwid.

rue Lallier No 3 Paris

P. S. Raz Łaskawie darować formie – czasu brak –
mogę pisać post=scripta, listu nie mogę.
Rzecz się sprzedaie i sprzeda nieźle, ale natura
sprzedaży czyni iż nie można gwałtem naznaczać
od siebie chwili wypłaty. Rozumiesz to, Łaskawy Panie
Bohdanie, bo to natura przedaży powodnie –
bułka chleba przedaie się inaczej.
Otóż – z drugiej strony mam gwałt= umyśliłem
przeto co następuje a co wytrzymywać zda się wszelką
Krytykę – to jest:
Racz mi dać stodwadzieścia fran: a ja na
drugi dzień gdy mnie zapłacą odniosę ci je – zaś
myśleć mam prawo że to nastąpi w tych dniach
bo prawie sprzedane już.
Chciej śpiesznie odrzec – i daruj co do dorowania
bytoby. Muszę walczyć i walczę

C. N

rue Lallier 3
wtorek

1 Listopada 1872.

Mimo iż podzielam zajęcie myśli Twojej niezdrowiem Córki — proszę abyś raczył tak jak ja tu żądam lub inaczej; listem, lub jak tylko za słuszne uznasz, potwierdzić przedstawienie do Wiel. T. Tańskiego (Generała i Redaktora). — Jakże można pozwolić aby P. Czajkowski tak wszystko lekceważył? — Twoja to, Panie Bohdanie, rzecz bo naturalnie że Poetą niezaprzeczonej popularności jesteś. — Ja dla tego nie sam posyłam ten list mój ale w ręce Twe składam — ja nie mam popularności uznanej a w Emigracji nawet lekceważony bywam i jestem.

U nich tak łatwo zwać poetą!... tak nawykli co chcieć mówić i robić bezwzględnie na nie! ~~...~~

— W Krakowie Komitet sędzący publicznie utwory dramatyczne Konkursowe składa się z ~~...~~

Mana (publicysty który dwóch wierszy sztuki dotyczących nie napisał w życiu!

z Klaczki (publicysty i Doktora filozofii który napisał parę ary miernych wierszyków i które sam on zapewne że za takie uważa ludzie!. Pamflet przeciw rozwinięciu sztuki w Polsce!

Oto kompetencia! Oto używanie wyrazów i nazwisk. Jak można mieć czoło ku temu???!
Niedziwi mię że w tymże Komitecie zasiada Zamoyski i Lubieński, bo oni mają prawo administracyjne doglądania distribucyi pieniędzy które dają.

Ale u nas, to śmiać się i płakać jak wszystko jest zlekceważonem.

Z głębokiem poważaniem

Cyprian Norwid.

923 bis

115

38/

privatnie 1)

Dziękuję i proszę podziękowanie moje pokorne wyrazić osobom które raczyły mię spomnieć.

Od tygodnia zaproszony byłem na tę sobotę na obiad u Dam, których opuścić nie mogę – Głos mój w zamian załączam

i ramię Twoje, Panie Bohdanie, ściskam z głębokiem poważaniem

sługa

C. Norwid

1) bez daty.

Czcigodny Panie Bohdanie!

Odebrałem zaproszenie brzmiące:

„Prezes Towarzystwa Historyczno-Literackiego Polskiego zaprasza...“

— należy do abecadłowej wiedzy parlamentarnej iż Prezesowie nigdy nie zapraszają ale „mają zaszczyt zapraszać“ z tej przyczyny, iż to nie są funkcjonujący urzędnicy administracyjni, ale że ich godność jest symboliczna i sama zaszczytem jest. — Bankier, Komisarz Policji etc. zapraszają — ils vous invitent. Prezesowie mają zaś ten zaszczyt. Taka w pierwszych dwóch słowach myłka ubliża Księciu Czartoryskiemu i zaprasza czytających — lecz nie czytelnych.

Z głęboką cześcią — sługa

Cyprian Norwid

1880. 2 luty.

147 117

[Paryż, 6 Stycznia 1839]

Kochany Bohdanie, nie posłałem ci rychlej tych listów, bom nie wiedział twego adresu, a bałem się żeby nie zaginęły, jeżeli je puszczę samopas. Wczoraj dopiero powiedział mi Karol ~~R...~~ ... numer twojego (a raczej Józefowego) mieszkania. Pisze ci zapewne Seweryn ~~Goszczyński~~ że myśli w tym miesiącu wybrać się do Paryża, skoro tylko przybędzie, zabiorę go natychmiast i przywiozę ~~do~~ go do Ciebie. Dwóch tomów które dla ciebie przeznaczył, jeszcze mi nie wręczono, ale dziś jutro ma je przywieść jakiś malarz który ze ~~ze~~ Strazburga przyjeżdża. Napisz mi więc czy je chcesz mieć zaraz i jakim sposobem, albo czy nie wolisz zaczekać aż ci je sami przywieziemy. Może też który z was będzie jeszcze przedtem w Paryżu; radbym był temu bardzo, bo byście może wyratowali mię z ambarasu. Heinieński i Łukaszewicz przysłali mi swoje podania o żołd, polecając je tak mnie, jak i tobie. Co do mnie chciałbym im dopomódz z całego serca, ale nie mam pewnej drogi w tej chwili, bo owego jegomości któregom w sprawie Seweryna owej ~~...~~ użył, tak prędko w żaden sposób turbować nie wypada. V

Jak ci się wydaje miejsce nowego pobytu i czyś się już w niem cokolwiek

V Cóż tu więc począć? Pomyślcie nad tem i daj- ~~cie~~ mi znać jeżeli możesz mieć jaką nadzieję. Pozwolenie pobytu w Molsheim mają już obydwa, chodzi tylko o żołd.—

rozpaczy? Życzę ci z całej duszy, mój drogi Bohdanie Bojaniczu, aby Fontainebleau stało się dla ciebie drugiem Ermitme. Zamiast cudnego, morskiego widoku, masz wprawdzie tylko las, ale ten las stanie ci za morze. Dumaj więc i pisz, na swoją pociechę i na naszą rozkosz

Całuję was obu serdecznie

Ludwik ~~Nabielak~~ (1)

w święto 3ch Królów
1839 Paryż rue de l'Université 42

(1) Znaczna ilość listów Ludwika Nabielaka, ciekawych i literackich, pisanych w r. 1832, 1833 i 1834 została zagubiona.

28 113

Warszawa, 24 Marca 1828

Kochany Józefie! Słyszałem od Bentkowskiego żeś ty na swoje imieniny miał do Warszawy przyjechać. Czekałem więc na Ciebie z życzeniami prawdziwej przyjaźni, które teraz przesyłam.

Witwicki uprzedził mnie z przesłaniem Ci Wallenroda, którego razem z tym listem dziś Ci posłać chciałem. Jakże Ci się Krzyżak podoba? Wszyscy co go tu czytali, zgadzają się na przyznanie mu pierwszeństwa przed wszystkiemi poezyami Adama. Co też sądzisz o hexametrze? Nowość ta, jeżeli się podoba, może mieć ważne skutki w naszej poezyi. Słyszałem nawet, że Koźmian chwali Wallenroda, a nienawidzi Balladę Alpuhara, w której, jak powiada z Osińskim nawet czytając, żadnego błędu nie znalazł. Widzisz z tego, dlaczego to oni nasze poezye czytają.

Z nowin warszawskich nic Ci nie mam donieść. Dnie ciepłe. Przed kwadransem był u mnie Witwicki, chodziliśmy długo

po ogrodzie. Dałem mu reprymandę, że pisząc do Ciebie, nie pokłonił się ode mnie i z tego powodu dowiedziałem się żeś pisał do niego i o mnie pamiętał. Witwicki przypomina Ci o Szyllera.

Są już w Warszawie 4 tomy Polihymnii bez 2go i 6go, w których Pan z Witwickim figurować będziecie. 4ty tom składa się cały z poezyi Mickiewicza. Cała ta Polihymnia jest to spekulacya księgarska, chcąca pozorem miłości literatury podłość ~~nach~~ ich druków osłonić.

Bądź zdrów, luby Bohdanie, jeżeli będziesz miał wolną chwilkę, napisz kilka słów do mnie

Twój

Edward Odyniec.

Londyn, 14 Novembra 1841
10, Duke Street St. James's.

Sto czarodziejek wyleciało z waszej gęśli, rajski Bohdanie! I też czarów, dziwów, cudów rozsypały dokoła! Serce oktawą wyżej zagrało na wasze zaklęcia, dusza otrzymała na resztę pocałunek od Anioła pieśni. Co to za wielki koncert ta wasza Przygrawka! Adam zasiadł na tronie Słowiaństwa, wy, Bohdanie, na tronie Pieśni. Chwała Bogu, chwała Polsce! chwała wam. Szatan się cofnął, Moskwa o nowy wiek poszła w tył.

Zaszliśmy daleko słowem i duchem, i zdaje się że już tam, gdzie się zaczyna czyn. Musi być słowo wielkie, święte; i Duch wielki, święty, ażeby i Czyn był wielki, święty. Mamy Słowo, Ducha, powinniśmy niezadługo wykrzyknąć: Oto i Czyn!

To, po przeczytaniu waszej Poezji, jest mi podane od Trójcy pierwszej. Nierozgarbuję dalej tej myśli, albowiem wy i wszyscy którzy pojmują Trójcę pierwszą, pojmują tem samem proces ciągłego przejawiania się w świecie Jej następników. Czekałem tylko na pełnię Słowa, które się przejawia z pełnią Ducha, czekam teraz na pełnię Czynu.

Otrzymując w upominku od Was

Waszą poezję, obok radości wstyd mnie ogarnął. Mam jednak świadków że chciałem posłać Wam i Adamowi exercycje moje, ale kiedy, za ich pokazaniem się, zewsząd prawie wykrzyknięto: głupstwa! i kiedym w ten vox populi uwierzył, zapytałem wtenczas samego siebie: cóżby to było, gdybym moim bogom domowym, na ofiarę posłał moje głupstwa? i cisnąłem w kąt moje exercycje.

Tom moich tworów pod tytułem: Quodlibet, Januszkiewicz posłał już do Poznania. Myślę że tam moje nazwisko, dla szczęścia mego dziecka, niebędzie dostateczne. Chętnie zatem powierzam je waszej opiece. Tem chętniej że sam, około moich dzieci, chodzić nieumiem.

Mam zamiar z Quodlibetem, jeżeli się uda, każdorocznie wystąpić przed oczy publiczne. Mam przytem zamiar zrobić poprawne wydanie mojej Zawieruchy i innych moich Ukraińskich i Wołyńskich powieści. Czybyście niemogli mi przysłać mojego tomiku Krakowskiego, gdyż tu ~~niema~~ niema ani jednego exemplarza, a o sprowadzenie dotąd nikogo uprosić niemogę.

Pracuję najwięcej nad dramatami.

Mam nadzieję że w tej sztuce trafię na swoją drogę. Czuję się na siłach, nie biorę się jednak jeszcze do czysto-historycznych przedmiotów, mało umiem a nie mam z czego się uczyć. Mam w rękopiśmie dramat historyczny pod tytułem Walpolup albo głowa i serce i ich satellity. Mam innych parę zepsutych, których cząstki umieszczam w Quodlibecie. Mam pod ręką Artura Zawiszę, może z tem dostanę się na angielską scenę. Adam nie chwali mego Ugruma, zarzuca mi tam naśladowstwo historycznych poematów. Zarzut sprawiedliwy, podług mnie, jeżeli odnosi się tylko do tego co było drukowane w Trzecim Maju, ale tam była tylko część 1a i 29. kęs, a tego Ugruma jest już więcej niż siedm części a ma być dwa razy tyle.

Rękopism[1] czterech części jest w Paryżu, napiszę aby go Wam

1) Rękopis ten u mnie się znajduje (DZ)

przestano. Może stamtąd da się co wziąć do Orędownika? Sądzę, że __Chorał Karpacyi__, t. j. koniec części 4ej, wreszcie, jeżeli Orędownik zechce, może wziąć sobie wszystkie te 4 części.

Układam sobie z wiosną was odwiedzić. Oby mi Bóg nie bronił tej radości!

Olizarowski.[1]

1) Tomasz Olizarowski, poeta, ur. w 1811 r, umarł w ~~wydał~~ ~~Ogłosił~~ Paryżu, w zakładzie św. Kazimierza 3 Maja 1879. w Wrocławiu w 1852 powieść wierszem p. t. __Bruno__. ~~Pierwiej~~ Wydawał urywkowo potem trzy tomy pism. różne drobne wiersze.

286 Olizarowski 125

Londyn. 27 Stycznia 1842
10. Duke Street. St James's.

Przed kilka laty (kiedy mnie doszła, jak się dziś pokazuje, chwała Bogu, mylna wieść: że Bohdan nie pisze) napisałem tę dumkę; i, co u mnie nierzadko, przy nieporządku moich rękopismów, zapodziałem ją między szpargały i miałem za straconą. Teraz, wyszukując pewnej notaty, znalazłem zgubę; i, chociaż po niewczasie, niemogę się powstrzymać jej Wam. Może i niewarta być wam znaną; pobłażcie wszakże Ojcu, który na wartość swoich dzieci, pomimo przestróg i reprymand recenzenckich, niemoże niepatrzeć przez teleskop. Przyjmcie ją na pamiątkę moich słodkich uczuć dawniejszych, zbudzonych przez Was i rozbesennionych w naprzyszłości przez waszą dzisiejszość

Olizarowski

Londyn, 14 Marca 1842.

O Bojum nam dany! Nieskończenie jestem obowiązany za przysłane mi książki. Dumy a Dumki czarują. Kto je czyta musi słodko marzyć. Ukraina w nich upoetyzowana w sposób najwdzięczniejszy; obrazki te układają się w obraz i prawdziwy i poetyczny. Pozdrawiam nową konstellację na horyzoncie literatury naszej, z tem większą radością, im bardziej przekonywam się że niktby was w tem zastąpić niedołał. Macie na to przywilej na nieograniczony czas.

Przyznaliście się do Bojana, i już nikomu to tak się nieuda. Bojan niewypiera się was — on się przez was przejawia. Związek ten wasz z przeszłością oznajmiony jest w sposób zachwycający, nowy, poetyczny i ważny. Przez was pojmujemy Bojana i przez was tylko ta czarodziejska poetyczna figura jest do pojęcia. Zazdroszczę wam przodka, przodkowi waszemu winszuję potomka. — Wyprawa Chocimska zbudziła we mnie pragnienie i tęsknienie Potrzeby Zbaraskiej. Jeżeli takie słońce jak jutrzenka:

Splaszczem w dłoni a wid sercia.
Serciuż bo to hu-ha! bude
A u nas tam — skażut' lude:
Już med pisni, zabud' percia. —

Mniej lubuję się w waszych religijnych poezjach. Przenajświętszą Rodzinę przeczytałem kilka razy. Uwielbiałem spokój, rysunek, koloryt: Rafaellowska szkoła uśmiechała się do mnie. Spotykałem się ciągle z rzetelnem pojęciem i przedstawieniem

piękności idealnej; ale te wszystkie zalety niezdołały podnieść mnie do stopnia oczarowania (za siebie tu tylko mówię). Niemam wszakże tej legendy za płód obojętny, mierny albo niepotrzebny, nieciekawy. Może teraźniejszy stan mojej duszy i serca, wymagający gorzcy, niezadawalnia się temperaturą, która tak jest stosownie i po mistrzowsku utrzymana w całym tym poemacie. Może ta sama nazwa: religijne, to nasto do poziewania i na mnie, choć w części, wpływ wywiera, ale wszystko to może, co najpewniejsza to to <u>żem dziś nie ten co wczora</u>, że

„Świat omamień mych pomału (oj! nie pomału)
„Niknie z lekką mar drużyną"
że „Coraz rzadsze dni zapału" etc.

że pora wrażeń na przekwicie, że już sam niewiem czego chcę, że myśli u mnie węzły w prawa uznać, że już pierwej muszę żuć myślami co mam przełknąć do uznać: że chociaż w ciele zaledwie lato, w duszy już jesień. Chromieję, potykam się, upadam na umyśle: to zakopuł, to mielizna ducha co chwila mi grożą: i dla tego tak skwapliwie za wiele rzeczy się imam i przy żadnej ostać się niemogę. O! gdyby nie Grabowski, nie Adam, i nie wy, Bohdanie, juźbym może ustał. Juźem nieraz na śpiew łabędzia zakrawał, Wam się to należeć będzie jeśli się na co dobrego zdobędę.

Co mnie jeszcze podtrzymuje to to: że, kiedy na nas przyszła kolej hegemonji poetyckiej, trzeba korzystać. Wyprężmyż siły, wzmacniajmy się jeden drugim. Miłujmy się, szanujmy się wzajem, ale nie folgujmy sobie, budźmy się wzajem.

Adam wielką rzeczą zajęty, to prawda; ale i to prawda że jego poetycki wieniec jeszcze niepełny. Jego Grażyna obiecała Epopeję, w jego Wallenrodzie, że tak się wyrażę, jest wieża bez miasta, w Panie Tadeuszu miasto bez wieży. Właśnie kiedy następowało utworzyć miasto z wieżą, zaszła droga katedra Słowiańska. Jest w tem wielkie podobieństwo do Epopei a podług mnie największe w tem że największy dotąd człowiek w Słowiańszczyznie przedstawia dzieje swojej rasy przed drugą rasą, przedstawia rzeczowo a jednak rozgrzewająco, przedstawia poetycznie, obrazowie; wychodzi z wewnętrza i przychodzi do wniosku nieraz z wielkim effektem, albo po promieniach skutków gwiazdę przyczyny miarkuje, ocenia trafnie i niepospolicie, przedstawia w stylu wielkim i do możebnej i prawdopodobnej miary kolosalnej figury okazywane podnosi. Dla mnie i dla drugich ma to kształt Epopei, ale

sztuka, która się słusznie chwali Grażyną, która obiecała Epopeję, możesz powiedzieć że obietnica spełniona?

Goszczyńskiego Zamek otoczył się zamkami powszechnej nadziei, na powietrzu (?) to tylko zamki? Goszczyńskiego trzeba z miejsca ruszyć, na niego kolej postąpić, może i mnie pociągniecie za sobą.

Do historycznych dramatów jeszcze się nie wziąłem. Przygotowuję się, wypatruję pory. Tymczasem napisałem parę sztuk teatralnych. Myślę, jedne z nich przynajmniej wydrukować. Nie wiem czy mi się to uda, kiedy nic się nie udaje.

Kochanemu Samu i Józefowi moje serdeczne pozdrowienie

Olizarowski.

A. Ordęga

130

Komitet Polski
w Paryżu
n° 411

891

Paryż, 14 Września 1863

Do Obywatela Bohdana Zaleskiego

Szanowny Obywatelu!

Komitet Polski licząc na twój gorący patryotyzm i na twą gotowość w każdej chwili do poświęceń dla sprawy Narodowej, powołał cię jednomyślnie na posiedzeniu z d. 10 b. m do grona swego.

Wybór ten przedstawionym został Rządowi Narodowemu do zatwierdzenia. Tym zaś czasem Komitet zaprasza cię, obywatelu, na posiedzenie, które się odbędzie d 17. t. m o 2ej z południa w mieszkaniu D^ra Seweryna Gałęzowskiego, 12 rue Mogador.

Braterskie pozdrowienie

J. Ordęga.

201 131

Wersal 8 Października 1840

Szanowny Kollego, Szanownemu kollедze mam zaszczyt załączyć rezultat przedwstępnie odbytej narady przez kilkunastu Członków Sejmu, zebranych w d. 7. tego miesiąca, u Kol. Biernackiego. Obecna chwila najsprzymowniej przemawia za niezbędną potrzebą porozumienia się reprezentantów Narodu i nad tem obszerniej nie rozwodząc się w skutku życzeń kollegów najusilniej zaprosić mam zaszczyt na posiedzenie odbyć się mające w pomieszkaniu Kol. Biernackiego przy Ul. Ferme des Mathurins N° 34, w Paryżu, na dniu 10.^{tym} bieżącego miesiąca w Sobotę o god. 12ej z pod.

Racz Szanowny Kollego, przyjąć wyraz mego wysokiego poważania

Wojewoda A. Ostrowski.

Niżej podpisani Członkowie Sejmu Polskiego dla porozumienia się w obecnych okolicznościach upraszamy Szanownego Wojewodę Ostrowskiego aby na dzień 10. b. m. raczył zaprosić kollegów w Paryżu i jego okolicach zamieszkałych, do mieszkania Szan. Kol. Biernackiego

w Paryżu, d. 7 Października 1840 r.

Podpisali: Ledóchowski, Morawski, Brzański, Kotysko, Szczeciszewski, X. Godebski, Kamyc, J. Malinowski, Zarczyński, Roman Sołtyk, A. Biernacki.

P. S. Kochany Kollego, mając do expediowania listów podobnych nie mało, ubolewam iż obszerniej pisać nie mogę: ale domyślisz się, że tu idzie o zebranie jak najwcześniejsze

Kompletu Sejmowego lub przekonania się że takowy być nie może. Oczem sumiennie na inną drogę działania w większości wstąpić gotowi jesteśmy. Albo więc przyjeżdżaj zaraz lub zdanie swoje w najgorszym razie chciej objawić. Żadna inna kombinacya władzy i reprezentacyi, gdy się nie udała, wszyscy a przynajmniej większość po za sejmowych nawet ~~ludzi~~ radzi, aby chwycić się drogi ile można najlegalniejszej, nawet aby Emigracya stosownemi adresami wsparła ideę sejmu w komplecie lub przynajmniej w większości, jeżeli jesteś zdania podobnego poddmuchnij zakładom wczesne, jaknajwcześniejsze złożenie się z do Reprezentantów Narodu niech mi swe objawienia nadsyłają

Twój dobry przyjaciel i sługa

Woj. A Ostrowski

203

133

Wersal, 11 Października 1840.

Szanowny Kollego! Otrzymawszy w skutku posiedzenia wczorajszego członków Sejmu w Anglii na teraz bawiących, upoważnienie do niezwłocznego tamże ~~zapr~~ zaproszenia wszystkich kollegów gdziekolwiek znajdujących się, chlubne tułactwo podzielających, dopełniam skornie danego mi mandatu, i z tem głębokiem przekonaniem, iż szanownego kollegi światło, patryotyzm i gorliwość, bez dłuższej z mej strony przemowy i wystawiania nagłości pobudek, dostatecznemi będą, do skłonienia go, abyś się stawił w grono kollegów sejmowych, z ufnością i pewnością, na jego przybycie rachujących. Nigdy bowiem chwila bardziej jak dziś wymagająca ciągłego czuwania legalnej reprezentacii narodu nad sprawą ojczyzny, nie była.

Załączam poniżej dla twojej, kollego, wiadomości dosłowny wyciąg naszej narady, upraszam oraz o zaspokojenie nas z góry i zaraz po odebraniu niniejszej odezwy iż go takowa doszła, że do kommunikowanych ci decyzii adhezię czynisz i że na termin 10go przyszłego miesiąca niezawodnie zjedziesz, już tego bowiem konieczna jest potrzeba.

Łączę wyrazy rzetelnego i

133a

wysokiego poważania

Wojewoda Antoni Ostrowski

Wyciąg z Prot. Konfer.

„Niżej podpisani upoważniamy Wojewodę Ostrowskiego aby stosownie do przyjętej redakcji na zebraniu się d. 10 8bra 1840 w Paryżu, zaprosił wszystkich członków Sejmu do przybycia do Paryża, zostawując gorliwości jego wybór i użycie środków jakie uzna za potrzebne temu zebraniu"

Paryż, 10 Października 1840.

Podpisali: Kasztelan Ludwik Plater, Roman Sołtyk, Jan Ledóchowski, Wł. Plater, A. Godebski, A. Biernacki, Kołysko, A. Hłuśniewicz, A. Przeciszewski, J. Malinowski, Kaszyc, Trzciński, Zarczyński, Zwierkowski, Barzykowski, F. Wołowski.

Redakcja przyjęta: „W wypadkach zbyt ważnych które ze sprawą Polską ściśle mogą być związane, ufni w patriotyzm Kollegów, za pośrednictwem Wojewody Ostrowskiego, zapraszamy ich do najspieszniejszego przybycia do Paryża, jeżeli być może, na dzień 10 Listopada, aby ciało prawodawcze w każdej chwili w sejm ukonstytuować się mogło."

Paryż 10 Października 1840.

Wojewoda Ostrowski; Kasztelan L. Plater, Jan Ledóchowski, Adam Łuszczewski; A. Biernacki, Wł. Plater, Kołysko, A. Godebski; A. Hłuśniewicz, A. Przeciszewski; F. Wołowski; Malinowski, Kaszyc, Trzciński, Zarczyński; Zwierkowski, Barzykowski.

Nota Dla tego znajdują się w redakcji wyraz „jeżeli być może na 10 ty Listopada", albowiem jest kilku członków nie zamieszkujących we Francji, a przeto i odleglejszych. Wszakże życzeniem byłoby ogółu członków sejmu aby wszyscy kolledzy, wcześniej nawet, jak na wyżej oznaczony termin, zjechać raczyli i tę uwagę dodaję iż (jak powyżej) większość kompletu podpisała decyzję, kilku zaś członków na około Paryża zamieszkujących też zdanie względem potrzeby spiesznego zebrania się i ukonstytuowania podzielają

Wojewoda A. Ostrowski.

Wersal, 6 listopada 1840 r.

Szanowni kolledzy polecili mi na posiedzeniu z d. 10 p. m. abym wszystkich członków sejmu na d. 10ty b. m zaprosił do Paryża: dopełniłem ich woli i w dniu tym dopiero co powziąć będziemy mogli przekonanie, który z kollegów odpowiedział, lub odpowiedzieć nie mógł powyższemu większości sejmu życzeniu: z wymienionego już zatem powodu jak nie mniej że polityczne rzeczy położenie, w gruncie samym w niczem się nie odmieniło. Dla sprawozdania oraz kollegom z niektórych okoliczności i dla poradzenia się ich na przypadek, gdyby się komplet jeszcze w tej chwili nie zebrał, jak dalej postąpić? Porozumienie sądząc niezbędnem; szanownego kollegę na takowe w dniu 10go b. t. m., w przyszły wtorek, o godz. 12tej z południa do pomieszkania kol. Biernackiego przy ulicy Ferme des Mathurins 34 zaprosić mam zaszczyt, łącząc wyraz wysokiego poważania

Antoni Wojewoda Ostrowski

211

135

Wersal, 2 Grudnia 1840 r.

Szanowny Kollego! Odezwa z d. ~~24~~ z. m. przez ośmiu członków podpisaną a w d. 27 rąk moich doszła, zawiadomiony zostałem o życzeniu tychże, aby Kollegów znajdujących się w Paryżu i w okolicy, przed upływem najdalej dni 15, zaprosić na posiedzenie koleżeńskie, a to w celu porozumienia się nad przedmiotami które ich uwagę ściągnęły, a które i w nieukonstytuowanem gronie sejmowem załatwione być mogą.

Z tego zatem powodu, jako też, gdy w obecnem rzeczy położeniu, częstsze porozumiewania się mieć swą użyteczność mogą, Szanownego Kollegę niniejszem o posiedzeniu odbyć się mającem w d. 10 b. m. we Czwartek, o godz. ~~1~~ 12 1/2 południu, w pomieszkaniu Kol. Biernackiego przy ul. Ferme des Mathurins zawiadomić, przy ~~tej~~ załączeniu wysokiego poważania mam Zaszczyt.

Wojewoda A. Ostrowski.

236

136

Wersal, 8go Kwietnia 1841 r.

Odezwę Szanownego Posła Nowogrodzkiego,
(Józefa Kaszyca), odpowiadającą zda mi się
wymagalnościom obecnego rzeczy sejmowej
położenia, Szanownemu Kolledze zakomunikować
mam zaszczyt, z tem nadmienieniem iż gdy
kilka podobnych mnie zaszło, skoro się
więc z reszty członków Sejmu w Paryżu
lub okolicy zamieszkałych porozumiem o
termin nowego zebrania, takowego zapro-
ponować nie omieszkam.

Wojewoda A. Ostrowski.

A. Ostrowski

318 137

Do Szanownego Rodaka Bohdana Zaleskiego.

W moc artykułu VII § a. Uchwały z d. 13 Czerwca 1841 r., dotyczącej ukonstytuowania się Opieki nad Biblioteką Tułactwa Polskiego, na teraz w Wersalu założoną, zapraszam Sz. Obyw. Bohdana Zaleskiego, Posła Tarasczańskiego, na Opiekuna czynnego wspomnionej Instytucyi, a to w całem znaczeniu tego zaszczytu i obowiązku, jako znanego mi z gorliwości i patryotyzmu, jak niemniej ze światła i znakomitych zdolności Męża, i takowe dane mi do tej czynności od współkollegów Bibliotecznej Opieki upoważnienie własnoręcznym potwierdzam podpisem.

Działo się 10 stycznia 1843 w Wersalu przy ulicy Jouvencel 2.

Wojewoda A. Ostrowski, 1y opiekun
Jenerał C. D. Gwardii Narodow. Warsz

Wpisane do Akt Biblioteki Polskiej w Wersalu H. Klimaszewski
Konserwator Bibl. Polskiej i Sekretarz

[25 sierpnia 1835]

Istotnie pragnąłem ~~wy~~ wyrozumieć, czy zamyślasz przyjąć urzędowanie, na przypadek, jeżeli obranie i głosowanie jest podług ustawy. Słyszałem że jest. Polityka nie zmieniła mojego szacunku i mojej miłości ku tobie. Nie mogła nawet przemienić, albowiem nasz sposób uważania stowarzyszonej demokracji, odmienny zewnętrznie, wewnętrznie jest zupełnie zgodny. Takie przynajmniej na mnie zostawiła wrażenie ostatnia nasza rozmowa. Związki nasze są stare. Uważałbym ich zerwanie za rodzaj niejakiej bezbożności. Ja przynajmniej kilkonastoletniej czci ku tobie nie umiem ani umiałbym jako słomkę wyrywać.

Dla tego moje zdanie o przyjęciu daję podług serca, które co do tej okoliczności mojej polityki nie psuje. Co do mnie, jeżeliby komplet miał być niedopełniony, przyjmę. Jeżeli beze mnie komplet być może, nie przyjmę, ale komitet wesprę wszystkiemi mojemi siłami. Stowarzyszenie[3] jest zupełnie rozerwane. Niedorzeczności następują po niedorzecznościach. Nie wiecie o nich zapewne, albowiem na posiedzeniach sekcji nie bywasz, i tu ostrzegam, abyś nigdy nie brał do siebie, cokolwiek piszę[4] o sekcji Batignolles.

Przyjęcie uważam za konieczne. Jeżeliby komitet ~~w~~ tej chwili miał być zerwany, arystokracja podniosłaby ~~moc~~ jeszcze głowy, wichrzyłaby. Szaleńce demokracji łudziliby, ~~em~~ ośmieszaliby Emigracyę i Polskę. Nie lękaj się ani Dwernickiego, ani Ledó[chowskiego]. Ja na mocnej smyczy. Nie wiedział co

1 Tj. udział w komisyi emigracyjnej i Tow. Dem.

2 z J. B. Ostrowskim wystąpiłem w rewizji „~~Młodej~~ Nowej Polski" celem przeciw…

z B. Zaleskiem i K. Różyckim.

3 Tow. Dem. Pol.

dałbym, gdyby chciał ustąpić Hłuszniewicz. Podobny komitet działałby zbawiennie na kraj.

Nie śmiem mieć nadziei, czy Różycki przyjmie. Już doń list zaszedłem. Kiedy otrzymałem Okólnik [?] Poitiers, a nigdzy nie mi znalazłem list Różyckiego. Napisał ~~do~~ na ~~mnie~~ R. okropności niesłychane. Wygotowałem moje usprawiedliwienie, które oddzielnie ogłoszę i podpiszę. Wstrzymuję jednakowoż. Jeżeliby przyjął urzędowanie, zupełniebym zaniechał odpowiedzi, aby nie zrażać, aby nie ~~[?]~~wichrzyć powstającej, jakiejkolwiek władzy. Uważam nawet, że Różycki przez przyjście naprawiłby to, co zepsuł przez ustąpienie.

J. B. Ostrowski.[1]

Wtorek.

(Adres): Monsieur B. Zaleski
Député de Pologne
à Sèvres
Hôtel du Nord

(Pieczęć pocztowa) 25 Août 1835

---

[1] Józafat Bolesław Ostrowski, dziennikarz przed 1830 r., był na emigracji redaktorem dziennika: ~~Młoda~~ Polska, umarł w Meaux w kwietniu 1871 r. (D. Z.). Nowa

jako szpicel tajnej policji franc.

Kraków, 21 Grudnia 1862 r.

Kochany i Szanowny Kolego! Z niewymowną radością otrzymałem w Lipcu b. r. list Pański, bo mi posłużył za dowód, tak jak upragniona Jego fotografia, Jego uprzejmej pamięci. A jeżeli zbyt mi się wydawały łaskawe i pochlebne wyrazy o mej osobie, nie mniej się niemi cieszyłem, gdyżem je przypisywał niezmiennej dla mnie przychylności. Spóźniłem się z zapewnieniem Go o mojej tam przez siebie, leczem uprosił ś. Bronisława wspólnego naszego przyjaciela a Dziennika Pańskiego, żeby to za mnie uczynił i oświadczył jak mi było przykro iż mi stan zdrowia i zajęcie umysłowe nie dozwoliły uczuć mu moich wynurzyć.. Obyśmy mogli resztę dni poświęcić czynnie usłudze nieszczęśliwej Ojczyzny naszej, nim wiek zgrzybiały niemocą przygnębi ciało, ostudzi serce, zniweczy władzę myślenia, pozbawi silnej woli. Że Tobie, kochany Kolego, wiernie dotąd służą zalety któremi w kwiecie młodości celował, przekonałem się z tych niedrukowanych dotąd, zawsze świeżych, świetnych i wzniosłych utworów Twej Muzy, które nas wszystkich zachwyciły z łaski przyjaciela naszego, Bronisława Zaleskiego. Jeżeliś coś nowego z twej natchnionej duszy przelał na papier, racz mi to przesłać tu do Krakowa, gdzie mi przez rok zamieszkać Rząd austryjacki pozwolił, przez wzgląd na

zwątlone zdrowie, którem na ojczystej ziemi i dzięki opiekuńczym staraniom umiłowanej rodziny prawie całkiem odzyskałem. I tobie tego z ~~całego~~ serca życząc, modlę się rzewnie by się nadzieje nasze wkrótce ziściły, by się Bóg dał przebłagać i ulitować nad cierpieniami naszemi, proszę cię abyś mnie i nadal w twej pamięci zachować i wierzyć iż nigdy być nie przestanę, Kochany Panie Bohdanie, twym prawdziwym przyjacielem

Władysław Ostrowski
były marszałek ~~Sejmu Polskiego~~ Izby Poselskiej